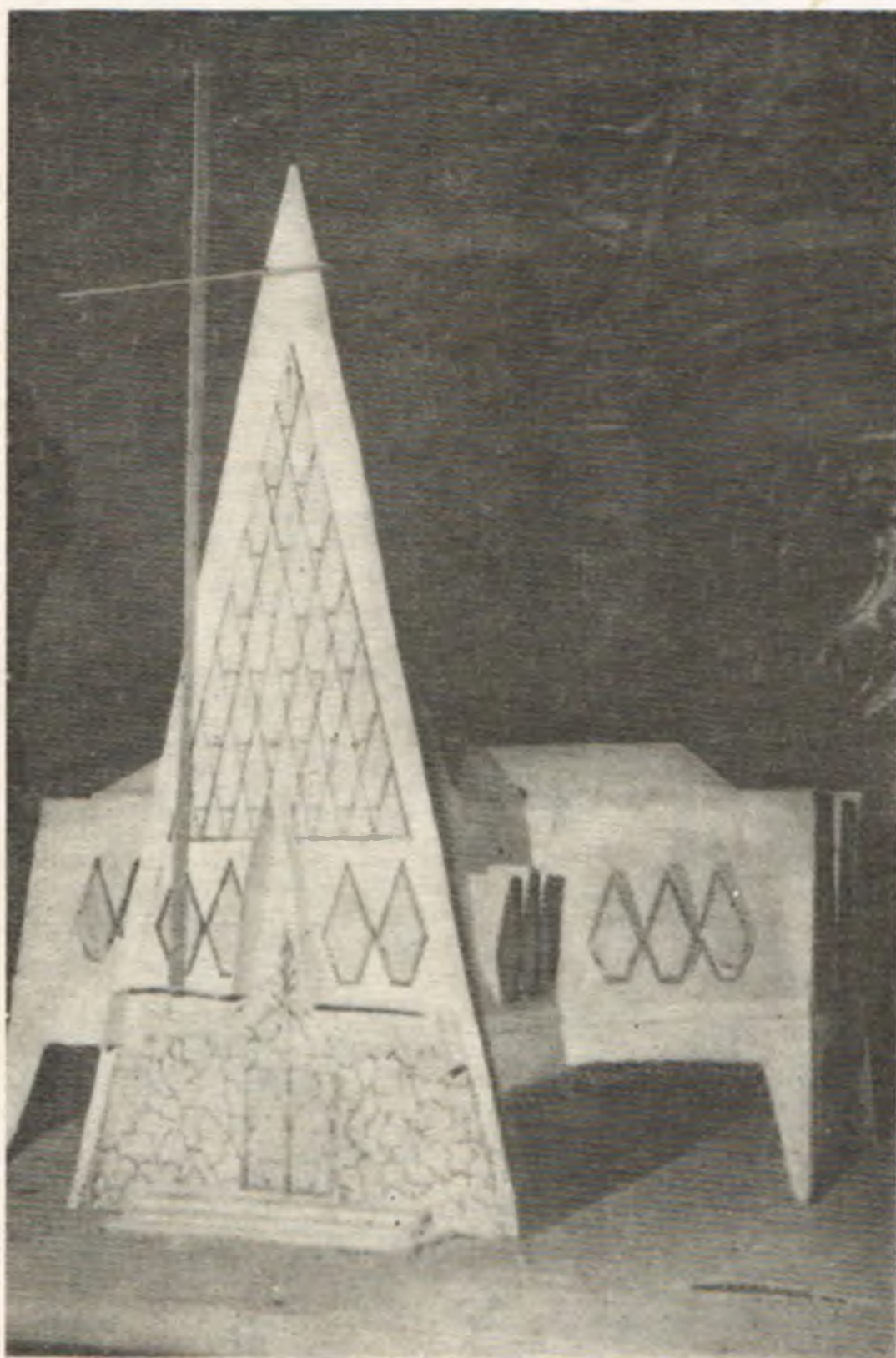


rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 34 (939) 20 SIERPANIA 1978 R.

2 zł



Makieta
nowej
świątyni
polskokatolickiej
w KOTŁOWIE
wg projektu
doc. inż. Andrzeja
Skorupy

Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu — Dzieje apostołskie

Uniwersalizm chrześcijański czy separatyzm żydowski?

„A głos znowu po raz wtóry do niego: Co Bóg oczyścił, ty nie miej za trefne” (Dz 10,15)

„Poszedłeś do mężów nieobrzezanych i jadłeś z nimi” (Dz 11,3)

„Usłyszałem też głos, który mi powiedział: Wstań, Piotrze zabijaj i jedz! I odrzekłem: Przenigdy, Panie, bo jeszcze nigdy nic skalanego lub nieczystego nie weszło do ust moich” (Dz 11,7n).

W jednym z poprzednich rozważań wspomnieliśmy o znamiennej dla chrześcijaństwa tendencji, mianowicie o jego dążeniu do uniwersalizmu, czyli powszechności nauki objawionej i rozszerzenia zasięgu terytorialnego i etnicznego. Judaizm również w pewnym okresie swojego rozwoju dążył do uniwersalizmu, co znalazło wyraz w jego działalności misyjnej. Jednakże uniwersalizm ten nigdy nie przekroczył bariery separatyzmu żydowskiego. Jak przebiegał proces pokonywania tej przeszkody — oto temat naszego rozważania, a więc problem, z jakim musiało się uporać powstające chrześcijaństwo.

Naród wybrany wyróżniało od innych narodów i ludów nie tylko obrzezanie, lecz również wiele przepisów prawa Mojżeszowego i wielowiekowej tradycji. W naszym przypadku należy wymienić przepisy o pokarmach i obcowaniu Żydów z poganami. Prawo to decydowało o tym, co pobożny Żyd mógł spożywać oraz jak i kiedy mógł kontaktować się z poganami. A więc mamy tu do czynienia ze zjawiskiem religijno-etycznym i rytualnym, które wyodrębniało naród żydowski od innych narodów. Odnotować również należy, że w czasach Pana Jezusa dosyć mocne było dążenie do radykalizacji tego rodzaju przepisów prawa Mojżeszowego, co w konsekwencji prowadziło do powstawania licznych odłamów judaizmu.

Chrześcijaństwo, nim weszło na drogę uniwersalizmu, też charakteryzowało się tendencją do zachowywania separatyzmu żydowskiego, powstało i wzrastało przecież w środowisku judaistycznym. W znanym nam już opisie nawrócenia Korneliusza, św. Piotr broni się przed spożywaniem pokarmów, które dla pobożnego Izraelity były nieczyste: „A głos znowu po raz wtóry do niego: Co Bóg oczyścił, ty nie miej za trefne” (Dz 10,15). Po ochrzczeniu Korneliusza członkowie gminy jerozolimskiej stawiają św. Piotrowi zarzut: „Poszedłeś do mężów nieobrzezanych i jadłeś z nimi” (Dz 11,3). W wypowiedziach tych wyraźnie brzmi nuta separatyzmu żydowskiego, chociaż wypowiedzi te pochodzą z ust chrześcijan. Walka o utrzymanie przez chrześcijan tej zasady była bezkompromisowa, a trzymanie się tej zasady niewątpliwie zahamowałoby dalszy rozwój Kościoła. Ale tak się jednak nie stało. Dlaczego?

Dzieje apostołskie tak opisują przekroczenie bariery separatyzmu żydowskiego: „A gdy Piotr zastanawiał się jeszcze nad widzeniem, rzekł mu Duch: Oto szukają cię trzej mężowie. Wstań przeto, zjedź i udaj się z nimi bez wahania, bom Ja ich posłał” (Dz 10,19n). Ingerencji Ducha Świętego należy przypisać to, że św. Piotr — wierny dotąd prawu Mojżesza — zdecydował się głosić poganom Słowo Boże.

Ale poganom nie tylko głoszono Słowo Boże — Ewangelię, ale przyjmowani byli oni również do społeczności kościelnej. „Wy wiecie, że dla Żyda przestawanie z ludźmi innego plemienia lub odwiedzanie ich jest niezgodne z prawem; Bóg dał mi znak, żebym żadnego człowieka nie nazywał skalanym lub nieczystym” (Dz 10,28). W nowej rzeczywistości, ustanowionej przez Jezusa Chrystusa, Żydzi i poganie uznani zostali za równych i odtąd tworzyć będą nowy lud Boży, czyli Kościół.

Nie dziwimy się, że przekroczenie granic poczucia odrębności narodowej i związanego z nią separatyzmu było dla Izraelitów ówczesnych tak trudnym krokiem. Bóg przygotowywał ludzkość do zbawienia przez naród wybrany. Nauka objawiona rozwijała się właśnie w tym narodzie, co byłoby nie do pomyślenia, gdyby Izraelici nie odizolowali się od ościennych ludów i ich poglądów religijnych. Nauka Pana Jezusa była niewątpliwie uniwersalna, ale apostołowie i pierwsza gmina chrześcijańska w Jerozolimie w dalszym ciągu nie mogli pojąć, jak można pogan przyjąć do społeczności kościelnej. Dopiero wskazanie Ducha Świętego (Por. Dz 10,20) pozwoliło pokonać przeszkodę omawianą tu separatyzmu.

Ale nie tylko apostołowie pouczeni zostali przez Ducha Świętego o konieczności przyjęcia pogan do społeczności kościelnej. To samo spotkało kandydatów do chrześcijaństwa: „A Korneliusz rzekł: Przed czterema dniami około tej godziny, o dziewiątej, modliłem się w domu swoim, gdy nagle stanął przede mną mąż w lśniącym odzieniu i rzekł: Korneliuszu, wysłuchana została modlitwa twoja i jałmużny twoje zostały wspomniane przed Bogiem” (Dz 10,30n; por. też wiersze następne). Mowa tu jest o pouczeniu Korneliusza przez anioła, który wskazał pobożnemu setnikowi, jak ma postąpić, by z jednej

strony ominąć separatyzm żydowski, a z drugiej — stać się spadkobiercą objawionej prawdy w Starym, a dopełnionej w Nowym Testamencie.

Myślą naszą jesteśmy w czasie, kiedy młode chrześcijaństwo wyodrębniało się z ciasnego stosunkowo zasięgu religii jahwistycznej i ujawniało się światu jako nowa religia o zasięgu powszechnym. Owi pobożni i bojący się Boga pogańscy sympatycy jahwizmu nie mieli już przeszkód w przyjmowaniu nauki objawionej w Starym i Nowym Testamencie. Odtąd stawali się pełnoprawnymi i pełnowartościowymi członkami chrześcijaństwa — Kościoła. Cemu to zawdzięczali?

„A gdy Piotr mówił jeszcze te słowa, zstąpił Duch Święty na wszystkich słuchających tej mowy” (Dz 10,44). Duch Święty obiecany kiedyś w Wieczerniku apostołom i ucznionim, nie czekał aż człowiek zdecyduje się na przyjęcie pogan do społeczności chrześcijańskiej. Plany Boskie niejednokrotnie wyprzedzają zamiary ludzkie, a przez to stają się w naszych oczach dziwne. „I zdumieni się wierni żydowskiego pochodzenia, którzy z Piotrem przyszli, że i na pogan został wylany dar Ducha Świętego” (Dz 10,45).

Skoro Duch Święty pokonał przeszkody, uniemożliwiające chrzest pogan, wobec tego nie pozostało św. Piotrowi nic innego do zrobienia, jak tylko polecić ochrzcić pogan, zgromadzonych w domu Korneliusza „Czy może ktoś odmówić wody, aby ochrzcić tych, którzy otrzymali Ducha Świętego jako i my? I rozkazał ich ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa” (Dz 10,47n).

Znakiem członkostwa narodu izraelskiego i zgromadzenia synagogałnego było w czasach Starego Testamentu obrzezanie. Ale obrzezanie to równocześnie ograniczało zasięg tej społeczności do jednego narodu. Chrzest natomiast stawał się znakiem przynależności do społeczności nowego ludu Bożego — kościelno-chrześcijańskiego. Znak ten szanował odrębność narodową i zwyczaje lokalne, ale równocześnie wznosił się ponad naród wybrany, realizując już praktycznie uniwersalizm chrześcijański. Było to jedno z istotnych osiągnięć chrześcijaństwa pierwotnego, które zdecydowanie wpłynęło na obecny jego stan i wygląd.

Ks. KAZIMIERZ PIKULSKI



APEL DO RZĄDÓW

Wasze Ekscelencje!

606 chrześcijan z 84 krajów, zebranych z końcem czerwca 1978 r. w Pradze na V Ogólnochrześcijańskim Zgromadzeniu Pokojowym, przekazuje Ekscelencjom pozdrowienia. Wielu z Was przysłało nam orędzia, za które jesteśmy wdzięczni, gdyż dodały nam otuchy do dalszej działalności, niektórym z Was dziękujemy za pomoc i poparcie udzielane pracy Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej (ChKP) w poszczególnych krajach.

ChKP jest światowym i chrześcijańskim ruchem pokojowym, który dokładnie 20 lat temu powstał w Europie, tutaj w Pradze, gdy zaszła potrzeba wyczulenia sumienia chrześcijańskiego na niebezpieczeństwa zbrojeń atomowych. W okresie 20 lat działalności ruch nasz stał się płaszczyzną spotkania chrześcijan różnych wyznań, zaangażowanych w budowę trwałego ładu w oparciu o pokój i sprawiedliwość. W ostatnich latach — dzięki utworzeniu konferencji regionalnych — powstały nowe punkty ciężkości pracy ChKP w Azji, Afryce oraz w Ameryce Łacińskiej i na obszarze Wysp Karaibskich.

ChKP jest organizacją pozarządową akredytowaną (na liście ECOSOC) przy ONZ. Wypowiedzieliśmy pełne poparcie dla celów, które stawiają sobie Narody Zjednoczone.

Podczas obecnego V Ogólnochrześcijańskiego Zgromadzenia Pokojowego stwierdziliśmy:

Dzięki staraniom rządów i mężów stanu, którzy pragną kształtować międzynarodowe stosunki w duchu pokoju i porozumienia, proces odprężenia poczynił istotne postępy, ruch pokojowy i wola narodów wywarły istotny wpływ na ten rozwój. Powitaliśmy z zadowoleniem wytworzenie się tych nowych i ważnych elementów w stosunkach międzyludzkich.



Jednocześnie jednak musieliśmy stwierdzić, że zbrojenia są kontynuowane, a produkcja nowych rodzajów broni powoduje ich dalszy wzrost. Jesteśmy obowiązani do poszanowania życia i dlatego szczególnie nas nęka nie zażegnane w najmniejszym stopniu niebezpieczeństwo broni neutronowej. Sytuacja w Europie, złagodzona w pewnym stopniu od czasu Konferencji w Helsinkach z 1975 roku, nie wpływa na nasze uspokojenie, gdyż na naszym kontynencie pojawiają się stale nowe zagrożenia, a poza tym w Afryce, na Bliskim Wschodzie, w Azji i Ameryce

Łacińskiej istnieją nadal ogniska kryzysu. Rasizm, głód, niedorozwój i niesprawiedliwość w dalszym ciągu rzucają wyzwanie sumieniu ludzkości. Akcje propagandowe o charakterze krucjat zatruwają stosunki międzynarodowe i pozwalają na powstanie atmosfery zaufania.

Wobec tych niebezpieczeństw istotne znaczenie przypada wysiłkom rządów i mężów stanu, którzy uważają za swój obowiązek usuwanie ze stosunków międzynarodowych wszelkich elementów zagrażających pokojowi i nadanie odprężeniu we wszystkich jego wymiarach charakteru nieodwracalnego procesu. W kontekście tym wielkie znaczenie mają także wysiłki wszystkich ruchów, partii i opinii publicznej, które pod znakiem solidarności angażują się na rzecz sprawiedliwości i wyzwolenia. Zdajemy sobie sprawę ze skomplikowanych warunków, w których Wasze Ekscelencje muszą podejmować decyzje. Jednocześnie pragniemy podkreślić, że zdaniem narodów — a wśród nich chrześcijan — w chwili obecnej należałoby uczynić znacznie więcej dla procesu odprężenia, a zwłaszcza w kwestii rozbrojeniowej, więcej w zakresie rozwiązania problemu ognisk kryzysu na Bliskim Wschodzie, Ameryce Łacińskiej, Azji i Afryce, a zwłaszcza w Afryce południowej, Zimbabwe i Namibii, więcej na rzecz sprawiedliwości w międzynarodowych stosunkach ekonomicznych.

Odnosimy wrażenie, że — na bazie sesji specjalnej ONZ — należałoby podjąć wyraźne decyzje zmierzające do zahamowania rozwoju produkcji broni, ograniczenia zbrojeń i stopniowego rozbrojenia. Podobnie należałoby dążyć do realizacji uchwalonego w Nairobi programu UNCTAD i zaleceń dwóch sesji specjalnych ONZ dotyczących nowego międzynarodowego ładu ekonomicznego. Poza tym chodzi o opracowanie kodeksu, który umożliwiłby skuteczną kontrolę ponadnarodowych koncernów.

Wiemy też, że setki milionów ludzi dąży do przezwyciężenia głodu i nędzy, rozwinięcia zdolności twórczych, a przede wszystkim do pokoju, który jest naczelnym prawem człowieka. Nadto uważamy za rzecz niezbędną, aby wszystkie kraje, które nie ratyfikowały jeszcze uchwalonej 30 lat temu Karty Praw Człowieka, uczyniły to niebawem. Solidaryzujemy się ze wszystkimi, którzy występują na rzecz trwałego porządku w oparciu o pokój, sprawiedliwość i rozwój. Naszym zdaniem, rola organizacji pozarządowych, angażujących się na rzecz pokoju i sprawiedliwości, winna wzrosnąć, gdyż są one zdolne do realizowania takich zadań, których rządy nie mogą — albo jeszcze nie mogą — wykonać. Zatem winny one współpracować konstruktywnie w ramach określonych przez ONZ.

We wszystkich staraniach o pokój i sprawiedliwość stoimy po stronie Waszych Ekscelencji.



*„Kościele drogi mój,
na cześć Wszechstwórcy wzniesiony,
Tyś skarbem – Tyś mój źródło,
– bądź w sercach umocniony!”*

Wielebne Duchowieństwo,
Drodzy w Chrystusie Panu Bracia i Siostry,
Droga Młodzieży i Kochane Dzieci
w Świeciechowie

Słowa te napisał biskup Franciszek Hodur, organizator Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła, w 50 rocznicę zorganizowania parafii scranтоńskiej. Nasz Wódz duchowy wyraził w tych słowach najgłębszą miłość i przywiązanie do Kościoła, jako do najdroższego skarbu w życiu ludu polskiego na emigracji.

W dniu dzisiejszym obchodzicie w Świeciechowie swój jubileusz 50 rocznicy zorganizowania parafii. Przy tej okazji wspominamy wszystkich założycieli parafii, starszych i młodszych. Pamiętamy o ich pobożności, ofiarności, o trudnych zmaganiach i walce z przeciwnościami, gdy trzeba było szerzyć wielką i świętą ideę wolności ducha w Odrodzonej Polsce.

W tym tak ważnym i uroczystym dla Was dniu wyrażam całej społeczności polskokatolickiej w Świeciechowie uznanie za gorliwą pracę, wykonaną na polu religijnym, narodowym i społecznym.

W szczególny sposób, korząc się przed Majestatem Wszechmogącego Boga, wyrażam korną wdzięczność za to, że pozwolił mi, przy Waszej wydatnej pomocy, wybudować kościół w Świeciechowie, którego patronem jest św. Jan Chrzciciel.

Niech Bóg Wszechmogący, który nas wszystkich powołał do pracy w winnicy Swojej — w Kościele Polskokatolickim — dodaje Wam siłę ducha i ciała do dalszej pracy i ma Was wszystkich w świętej opiece.

Wszystkim Kapłanom, Siostram i Braciom, Młodzieży i Dzieciom z głębi serca udzielam apostołskiego błogosławieństwa.

Niech Was błogosławi Wszechmogący Bóg, Ojciec, Syn Boży i Duch Święty.

Wasz w Chrystusie Panu
+ BISKUP TADEUSZ R. MAJEWSKI

Warszawa, dnia 22 czerwca 1978 r.



Nauka św. Ambrożego o Bogu w Trójcy i Odkupieniu

Św. Ambroży — jak to wynika z dotychczasowych opracowań dotyczących jego działalności — nie był nigdy samodzielnym myślicielem, ale eklektykiem, jak zresztą wielu uczonych rzymskich. Wybierał więc z różnych systemów filozoficznych to, co uważał za najlepsze dla życia praktycznego. Nie inaczej postępował również w dziedzinie teologii. Stąd też czerpał obficie z pism wszystkich Ojców Kościoła, zwłaszcza z dzieł Ojców Wschodu, gdzie nauki teologiczne osiągnęły rozwój nie spotykany do tej pory na Zachodzie. Nic więc dziwnego, że pozostawił Kościołowi Zachodniemu teologię względnie jednolitą i najbardziej prawowierną.

Jednym z najważniejszych problemów współczesnego Ambrożemu Kościoła była walka z arianizmem. Arianie bowiem nie uznawali równości trzech Osób w Trójcy Świętej. Syna Bożego i Ducha Świętego stawiali niżej od Boga Ojca i odmawiali im pełni bóstwa. Poglądy te — szerzące się od IV do VI wieku — były okresami bardzo popularne i cieszyły się nawet poparciem cesarzy. Arianizm narobił wiele zamieszania w starożytnym chrześcijaństwie. W tej sytuacji nie należy się dziwić, że Ambroży w tosce o powierzony sobie Kościół, tak wiele czasu i sił poświęcił walce z poglądami arian.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że podobnie jak wcześniej Tertulian, określał Ambroży stosunek wiary do wiedzy. Uczył bowiem, że wiara stoi ponad rozumem, zaś z zastosowania filozofii w teologii wyniknęło wiele błędów. Stąd też kategoryczne żądanie: „*Masz rozkaz wierzyć, a nie masz przywileju dyskusowania*” (Dzieje Abrahama 1).

W sposób niezwykle prosty, ale obrazowy i przekonujący pisze Ambroży o Bogu i Jego doskonałościach. Mówiąc bowiem o różnych doskonałościach stworzeń, kończy swoje wywody słowami: „*Bóg jest sprawiedliwy we wszystkim, mądry ponad wszystko, doskonały we wszystkim*” (O obo-

wiązkach duch. 3.2). Gdzie indziej zaś stwierdza: „*Bóg pod każdym względem jest dobry, człowiek tylko w części*” (Kom. do Ewang. Luk. 1,8).

Po św. Hilarym z Poitiers jest Ambroży najpotężniejszym na Zachodzie obrońcą nauki Soboru Nicejskiego (325 r.) o Trójcy Świętej. Niezwykle jasno uczy o jednym Bogu w trzech różnych Osobach. Pisze bowiem: „*Przyjmujemy.. rozróżnienie, a nie zmieszanie Ojca i Syna i Ducha Świętego; rozróżnienie, a nie rozdzielanie, rozróżnienie, a nie wielość*” (O wierze, 4,8). Jeszcze bardziej dobitnie przedstawia swoją naukę o równości trzech Osób boskich w wystąpieniu do katechumenów, gdzie powiada: „*W tym symbolu najwyraźniej ukazane zostało bóstwo odwiecznej Trójcy: że Ojciec, Syn i Duch Święty, to znaczy czcigodna Trójca, mają jedno działanie. Na tym polega nasza wiara, iż jednakowo wierzymy w Ojca, Syna i Ducha Świętego. Bo tam, gdzie nie ma żadnej różnicy w godności, nie powinno być żadnego rozróżnienia w wierze*” (Wyjaśn. Symbolu 3,1). Wynika to stąd, że wszystkie trzy Osoby posiadają jedną naturę boską. „*Tę samą naturę, co Ojciec — stwierdza Ambroży — posiada również Syn i Duch Święty... Jedność bóstwa potwierdził Syn Boży słowami: Ja i Ojciec jedno jesteśmy*” (J 10,30), „*Wszystko, co Ojciec posiada, jest moje*” (J 16,15), „*Ojciec, wszystko co moje, jest Twoje, a co Twoje, jest moje*” (J 17,10). Najbardziej przekonująco ukazał jedność, gdy powiedział: „*Przemawia sam Ojciec, który we mnie trwa, On sam też dokonuje dzieł, które Ja czynię*” (J 14,14)”.

Bardziej poprawna niż u św. Hilarego jest nauka Ambrożego o Synu Bożym. Niemal na każdej stronie swego dziełka „O wierze” broni on bóstwa Chrystusa podkreślając z naciskiem, że jako prawdziwy Syn Boży jest we wszystkim równy Ojcu. Trudności w wyjaśnianiu i rozumieniu prawdy o Trójcy Świętej wynikają stąd, że jest ona tajemnicą

dokończenie na str. 6

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLÓGICZNA (273)

E **Element** — (łac. elementum = materia pierwotna, żywiol: „składnik”) — w teologii chrześcijańskiej może ogólnie i umownie oznaczać jeden z istotnych składników tzw. → materii → sakramentu. np. wodę przy udzielaniu → chrztu św.

Eleuteriusz — (ur. 456, zm. 531) — biskup, św. Prawdopodobnie jest autorem kilku prac teologicznych, wśród których trzeba wskazać na: *Kazania; Wyznanie wiary w tajemnice Trójcy Przenajświętszej.*

Elgot Jan — (XV w.) — kanonik krakowski i profesor Akademii Krakowskiej. W swojej aktywnej pracy kościelnej i teologicznej, również politycznej, był nieprzejednanym przeciwnikiem → husytyzmu, ale i przez jakiś czas zwolennikiem poglądu wyższości → soboru nad → papieżem.

Elian — (nazywany też Romanus Jan Chrzcziciel; zm. 1589 w Rzymie) — z pochodzenia egipcjanin i muzułmanin, który przyjął w 1551 roku → chrzest św. Następnie został przyjęty do → Towarzystwa Jezusowego; był profesorem j. hebrajskiego i arabskiego. Napisał szereg prac. M.in. *Doctrina christiana* (1577), czyli *Doktryna chrześcijańska*, a jest to — podobno po raz pierwszy — ilustrowany *Katechizm katolicki*, który został następnie przetłumaczony na wiele języków (ilustracje rysował sam autor); *Dialog duchowny między dwoma uczonymi* (po arabsku); *Nauka mesjańska*, a jest to katechizm katolicki arabski napisany w języku chaldejskim (1580).

Eliasz — (hebr. Elijja-hu = Jahwe jest Bogiem — to imię wielkiego → proroka Starego Testamentu (→ Biblia), żyjącego i działającego w królestwie północnym Izraela za panowania Achaba (873—854 przed Chr.) i jego syna Ochozjasza. Ostro występował Eliasz przeciw królowi Achabowi i jego żonie Jezabeł, którzy głosili i upowszechniali kult pogańskich bożków Baala i Asztarty. Sam gorliwie upowszechniał pogląd religii jahwistycznej, to znaczy przede wszystkim

prawdę i jej pochodne, że tylko Jahwe jest Bogiem. Gromił pogańskie praktyki religijne, upadek wiary w Izraelu i rozpuszczenie. Jego działalność opisują Księgi Królewskie Starego Testamentu (→ Biblia). Podobno Eliasz został na oczach swego ucznia → Elizeusza wzięty jako żywy do nieba na ognistym wozie. Żydzi spodziewali się, że właśnie Eliasz wróci na ziemię i ogłosi przyjście → Mesjasza. Jednak → Jezus Chrystus w ewangelii według św. Mateusza (XVII, 10—13) wyjaśnił, że misję ogłoszenia przyjścia Mesjasza, czyli Jezusa Chrystusa, wypełnił już → św. Jan Chrzcziciel. W oparciu zaś o zdania, napisane przez św. Jana w → Apokalipsie, czyli Objawieniu (XI, 3—12) niektórzy teologowie sądzą, że tymi dwoma świadkami, o których pisze św. Jan, prorokami i męczennikami, którzy przyszedłszy z nieba na ziemię w ostateczne dni tego świata, mają być właśnie Eliasz i → Henoah, lub według innych Eliasz i → Mojżesz. Prorok Eliasz zażywał i zażywa cześć zarówno u żydów jak i chrześcijan, ale i u muzułmanów. Szczególną zaś czcią jest otoczony przez zakon → karmelitów.

Eliasz Ben Salomon — (ur. 1720 w Wilnie, zm. 1797) — znany w Polsce teolog żydowski i talmudysta. Usiłował zmienić metodykę nauczania u Żydów → Talmudu, łącząc go z wykładem → Biblii (St. Test.). Miał wielu uczniów. Jego myśli naukowe i poglądy wydali jego uczniowie, zebrawszy je z jego notatek, często robionych jedynie na marginesach czytanych książek.

Ellezer Ben Eliasz Aschenazi — (zm. 1856 w Krakowie) — uczonego teolog żydowski. → rabin, wpięć starszy → synagogi w Naxos, następnie rabin w Poznaniu M.in. wydał *Komentarz na księgę Estery; Dzieło albo Historia niewypowiedzianego Imienia; O imieniu bożem Jehowa.*

Eliot Jan — (ur. 1603, zm. 1690) — anglikański duchowny i misjonarz, independysta (niezależny). Znany przede wszystkim z przekładu na j. indiański Pisma św., wpięć Nowego Testamentu (1661), a potem i Starego Testamentu (1663).

wiary i jej zrozumienie przerasta możliwości poznawcze rozum ludzkiego. Pisze bowiem Ambroży: „*Jest dla mnie rzeczą niemożliwą, rozumieć tajemnicę boskiego rodzenia; rozum odmawia posłuszeństwa, głos milknie, nie tylko mój, ale i aniołów*” („O wierze” 1,10).

Równocześnie wyraźnie uczył o prawdziwym człowieczeństwie Jezusa Chrystusa, przeciwstawiając się w ten sposób błędom doketów, manichejczyków i apolinarystów. Człowieczeństwo Chrystusa składa się z duszy i ciała, gdyż przychodząc na świat przybrał On pełną naturę ludzką. Stąd też będąc jedną osobą, posiadał Syn Boży dwie natury: boską i ludzką. Podkreśla to Ambroży, gdy pisze: „*Nie dzielę Chrystusa, gdy wprowadzam rozróżnienie między istotą Jego ciała i bóstwa, ale głoszę jedność Chrystusa z Ojcem i Duchem Świętym*” („O Wcieleniu” 7,77). Następnym tego faktu jest współorzekanie przymiotów boskich i właściwości ludzkich o tej samej osobie. Jednak natura boska w niczym nie ograniczała Jego ludzkiej natury. „*Zatem jeśli wzrastał w latach, które odnosily się do człowieczeństwa — jak stwierdza biskup Mediolanu — wzrastał też w mądrości ludzkiej, a ta ostatnia potężnieje dzięki doświadczeniu*” („O Wcieleniu” 7,71).

Przypominając, że Chrystus — jako człowiek — narodził się z Maryi, nazywa ją wyraźnie „*Matką Boga*”. W jednym z jego dzieł znajdujemy użyte po raz pierwszy w literaturze łacińskiej wyrażenie: „*Cóż (jest) znakomitszego od Matki Boga*” („O dziewicach” 2,2). Uczył też jasno o dziewictwie Bożej Rodzicielki. Pisze bowiem: „*Cóż to za brama, jeśli nie Maryja? — Dlaczego zamknięta? — Bo dziewica. A więc bramą Maryja, przez którą Chrystus wszedł na ten świat, kiedy został wydany w dziewiczym porodzeniu bez naruszenia dziewiczego zamknięcia*” („O dziewicach” 8,52). Wspominając o wielkiej godności Maryi jako Matki Syna Bożego, przestrzega jednak Ambroży przed przesadą w oddawaniu Jej czci. „*Maryja była świętynią Boga, ale nie Bogiem świętyni — przypomina z naciskiem — i dlatego temu przynależy hold, który w tej świętyni działał*” („O Duchu Św.” 3,11).

Uczył ponadto Ambroży, że Chrystus — jako Pośrednik między Bogiem i ludźmi — zbawił nas przez dobrowolnie

przyjętą mękę i śmierć swoją. Jego męka i śmierć miała więc charakter zadośćuczynienia; co stwierdza mówiąc: „*Przybył Pan Jezus i ofiarował śmierć swoją za śmierć wszystkich. Krew swoją wylał zamiast krwi wszystkich ludzi*” („List” 41). Po Hilarym jest Ambroży jednym z pierwszych, który uczy, że w ten sposób zadośćuczynił Chrystus za nasze grzechy. Mówi bowiem: „*Za grzechy nasze zadośćuczynił Ojcu*” (Kom. do Ps. 37). Oczywiście nie tylko Odkupienie zależało od Chrystusa, ale również korzystanie z łask wysłużonych przez Zbawiciela uzależnione jest od naszej łączności z Chrystusem. Przypomina o tym w słowach: „*Jak długo jestem w drodze, należę do Chrystusa; gdy dojdę do celu, należeć będę do Ojca. Ale wszędzie przez Chrystusa i wszędzie pod wodzą Chrystusa*” („O wierze” 5,12).

Pośrednikami w dziele zbawienia są według nauki Ambrożego aniołowie. Oni należą do „*państwa Bożego*” i prowadzą walkę z opanowanym przez szatana „*Królestwem świata*”. Tym obrazowym przedstawieniem wyprzedził on Augustyna i jego dzieło „*O państwie Bożym*”. W świecie aniołów uznaje różne stopnie. Pisze bowiem: „*Liczne są stworzenia niewidzialne i widzialne. Niewidzialne — to księstwa i władze, trony i panowania*” („O Wcieleniu” 9,99 — por. Kol 1,16). Ponadto przyjmuje, że swoich aniołów stróżów posiadają nie tylko poszczególni ludzie, ale również wszystkie stany, miasta i narody.

Charakteryzując życie i działalność św. Ambrożego, pisze Augustyn z Hippony, że był on „*człowiekiem Bożym i prawdy katolickiej gorliwym obrońcą*” („Troska o zmarłych” 17). Miał zatem biskup Mediolanu prawo powtórzyć za apostołem słowa: *Dobry bóg bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy*” (2 Tm 4,7—8).

Jak na dzieci Boże przystało, również i my winniśmy być gorliwymi wyznawcami wiary chrześcijańskiej słowem i czynem nie wstydząc się przynależności do ojczystego Kościoła. Wówczas i my będziemy mogli kiedyś ze spokojem oczekiwać na *wieniec sprawiedliwości, który nam w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy*”.

Ks. JAN KUCZEK

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (274)

Elizeusz — (hebr. elisa lub eljasa = Bóg wspomógł) — imię jednego z proroków starotestamentowych. Prorok → Eliasz na polecenie Boga powołał go ok. 850 r. przed Chr. na proroka. Życie jego i działalność pełna jest cudownych zdarzeń, co przedstawia II Księga Królewska Pisma św. Starego Testamentu (→ Biblia). On był jedynym świadkiem wzięcia do nieba swojego mistrza proroka → Eliasza.

Elkezaityzm — to nazwa grupy → gnostyckiej żydowsko-chrześcijańskiej, opierającej się pozasamowolnie interpretowanym mozaizmem i chrześcijaństwem nadto też na astrologii i magii, której to grupy założycielem był Elchazai lub też Elksai, a który żył i działał na przełomie dziesiątków lat pierwszego i drugiego wieku wśród → Ebionitów nad Morzem Martwym. Głosił on, że w 100 roku otrzymał od Chrystusa, który według niego był olbrzymim aniołem, imieniem Eon, wprost z nieba świętą księgę (Chel — Kesai = ukryta siła), której treść głosił i zjednywał dla zawartych tam prawd zwolenników, realizatorów i upowszechnicieli. M.in. są to poglądy następujące: 1) Chrystus wyższy jest duchem Bożym i jako taki mieszkał już i działał w wielu ludziach, n. w — Adamie, w → patriarchach, w → Mojżeszu, a również w innym, niższym bo ziemskim Chrystusie; może więc powiedzieć, że Adam był również Chrystusem, podobnie jak później Mojżesz i ziemski Chrystus; 2) Bóg jest stwórcą świata, ale nie z nicości a z wiecznie istniejącej materii. W świecie wszystko, zarówno w sferze ducha, jak i materii, jest albo meskie, czyli dobre, albo żeńskie, czyli złe. Oba te rodzaje, obie te przeciwstawności są w ciągłej ze sobą walce; w ciągłej walce jest też → szatan z Chrystusem i Chrystus z szatanem. Co więc należy robić, żeby móc żyć dobrze, być dobrym i zbawić się, czyli po śmierci móc żyć szczęśliwie, to znaczy być zadowolonym z istnienia? Należy żyć na ziemi i pracować według zasad podanych przez prawo Mojżeszowe, do którego dodaje i jako uzupełnienie, ale i jako w niektórych przypadkach korekcie, niektóre nakazy moralności chrześcijańskiej i wschodnich religii. Nie próbuje

ofiary składanych w Starym Testamencie. Każde udzielać chrztu jednak w imię tylko Boga i w imię Jego syna oraz stosować codziennie kąpiele i obmywania oraz przeróżne sztuczki jako środki zaradcze przeciw różnego rodzaju ówczesnym chorobom i opętaniom. Zakazuje jądania mięsa

Eller Eliasz — (ur. 1481, zm. 1750) — niemiecki założyciel sekty tzw. sjonistów ronsdorfskich. M.in. głosił wraz ze swoimi żonami, których miał kolejno trzy oraz ze swoimi zwolennikami zbliżanie się: końca świata i narodzenia się mesjasza z jego drugiej żony, która siebie kazała nazywać narzeczoną baranka. Ale nie urodził się z niej syn, a córka, a następnym razem wprawdzie urodził się syn, ale i on, jak i córka, oboje zmarli w kilka lat po urodzeniu. Sekta rozpadła się po śmierci swojego założyciela

Elogium — (łac. z grec. elegeion = elegia, lament, tren) — w starożytności, szczególnie w Rzymie tak nazywał się wiersz lub napis pochwalny, którym podpisano wizerunki przodków lub umieszczano na pomnikach, nagrobkach, itp.: wspólnie tak się na ogół zwykło nazywać każdą mowę pochwalną, wygłaszaną na cześć odchodzącego z urzędu dostojnika państwowego lub kościelnego.

Elohim — (hebr., liczba mnoga od → El) — to imię jedyne-go Boga u różnych starożytnych ludów semickich. Liczba mnoga ma oznaczać dostojność Boga (tzw. pluralis maiestatis), nie wielość bogów.

Elsner Jan Teofil — (ur. 1717 w Węgrowie, zm. 1782 w Berlinie) — senior → Braci czeskich. Jest autorem szeregu tłumaczeń pozycji teologicznych, a również wydał ze swoją przedmową Biblię.

Elżbietanki — powszechnie w kołach kościelnych, szczególnie rzymskokatolickich, używany skrót nazwy Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety, a najbardziej znane jest Zgromadzenie

ŚW. BARTŁOMEJ CZY NATANAEL?

OD niepamiętnych czasów w dniu 24 sierpnia obchodzimy uroczystość św. Bartłomieja. Czerwony kolor szat liturgicznych, jakie widzimy w świątyni podczas nabożeństwa, wskazuje, że był to apostoł-męczennik. Wszyscy bowiem apostołowie — poza św. Janem — zmarli nie śmiercią naturalną, lecz męczeńską. Powstaje jednak pytanie, jak właściwie nazywał się nasz apostoł: Bartłomiej czy Natanael?

W trzech pierwszych Ewangeliach (Mateusza, Marka i Łukasza) — znajdujemy wyliczenie imion apostołów i tu mamy do czynienia z Bartłomiejem (Mk 3, 18; Mt 10, 3; Lk 6, 14). Skąd wzięło się imię lub nazwisko Bartłomiej? Język polski przejął to imię z łaciny: *Bartholomaeus*; a ponieważ łacina jest córą greki, wobec tego w języku greckim imię to brzmi: *Bartholomaios*. Ale i greka nie wymyśliła tego imienia, lecz zapożyczyła z jęz. aramejskiego: *Bartholmai*, co należy rozłożyć na dwa składniki: *bar* = syn i *Tolemai* lub *Tolmai* = bruzda. A zatem Bartłomiej znaczy syn Tolmaja.

Synoptycy (św. Mateusz, św. Marek, św. Łukasz), wymieniając apostołów, nazywają naszego apostoła — Bartłomieja — imieniem rodzonym, czyli określają go jako syna Tolmaja. Nie wiemy dlaczego tak postąpili synoptycy. Był może, że tak przekazane zostało to imię w tradycji synoptycznej.

Zupełnie inaczej imię naszego apostoła brzmi w Ewangelii św. Jana. Oto przykład: „Filip spotkał Natanaela i rzekł do niego: Znaleźliśmy tego, o którym pisał w prawie Mojżesz, a także prorocy: Jezusa, syna Józefa, z Nazaretu” (J. 1, 45). Tutaj spotykamy imię Natanael, pochodzące z języka hebrajskiego i aramejskiego: *Nathanael* — *nathan* = dał lub dar oraz *El* = Bóg, a zatem dar Boży. Ów Natanael pochodził z Kany Galilejskiej, dlatego początkowo wahał się odnośnie osoby Jezusa, który pochodził z Nazaretu, małej miejsciny bez większego znaczenia i rozgłosu. Jednakże Natanael, zachwycony potem osobowością Jezusa, poszedł za Nim i stał się Jego uczniem i apostołem.

Przez długie wieki pierwszego tysiąclecia istnienia chrześcijaństwa toczyła się dyskusja, czy Natanael należał do kolegium Dwunastu, czy też był tylko jednym z 72 uczniów? Dopiero na Wschodzie Iszodad († ok 850), a na Zachodzie Rupert z Deutz († 1129) przyjęli, że Bartłomiej i Natanael — to jedna i ta sama osoba. A zatem św. Bartłomiej miał drugie imię, imię własne lub przydomek — Natanael. Dzisiejsze nauki biblijne potwierdzają ten stan rzeczy i pozwalają powyższe stwierdzenie przyjąć jako bardzo prawdopodobne.

Charakterystyczną cechą sylwetki apostoła Bartłomieja-Natanaela jest to, że był to człowiek z „krwi i kości”, ale człowiek prawy, uczciwy. Na wezwanie apostoła Filipa odpowiedział: „Czy z Nazaretu może być coś dobrego?”. Znamy już opinię o Nazarecie, jaka utarła się za-

równo wśród Judejczyków, jak i Galilejczyków. Dlatego zdziwił się Natanael na wiadomość, że pojawił się Mesjasz rodem z Nazaretu. Świadczy to o jego krytycznym podejściu do nowych wiadomości, miał przecież wraz z Filipem własne wyobrażenie Mesjasza. Ale nie czekał cudu ze strony Jezusa, pospieszył, aby Go zobaczyć. Wtedy usłyszał te słowa: „A gdy Jezus ujrzał Natanaela, idącego do Niego, rzekł o nim: Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma fałszu” (J. 1, 47).

Nie znajdujemy w Ewangeliach informacji o zawodzie Natanaela. Czy również trudnił się rybołówstwem, tak jak wielu Galilejczyków? Zastanawia następująca wypowiedź: „Rzecz Mu Natanael: Skąd mnie znasz? Odpowiedział mu Jezus i rzekł: Zanim cię zawołał Filip, widziałem cię, gdy byłeś pod drzewem figowym” (J. 1, 48). Co znaczy: „byłeś pod drzewem figowym”? Przypuścimy, że Natanael stał pod drzewem figowym, gdy przechodził Jezus wraz ze swoimi uczniami. Ale taka odpowiedź nie wystarczy nam, jest bowiem zbyt naiwna, by mogła być prawdziwa. Bardziej prawdopodobne wydają się dwie inne możliwości.

Oto pierwsza z nich: Natanael, zwyczajem uczonych żydowskich, zajmował się studiowaniem Pisma św., oczywiście Starego Testamentu. Ze względu na gorący klimat i utarty zwyczaj, wygodnie było to czynić w cieniu rozłożystego drzewa figowego. Ale jest i druga możliwość: mógł w cieniu tego drzewa uprawiać specjalne praktyki religijne, takie jak: modlitwy, medytacje i rozważania objawionych prawd religijnych oraz dziejów swego narodu.

Jedno jest pewne, że ocena Jezusa — odnosząca się do wnętrza Natanaela — odpowiadała prawdzie. To przekonano Natanaela-Bartłomieja i sprawiło, że uwierzył w Jezusa — jako Syna Bożego w znaczeniu mesjańskim.

Jeszcze dziś spotkać możemy opinię niektórych egzegetów, że Natanael był owym ncowoźńcem z Kany Galilejskiej, gdzie Pan Jezus dokonał pierwszego cudu, przemieniając wodę w wino. Trudno dociec, czy pogląd ten jest słuszny. W każdym razie dziwić nas nie powinien, ponieważ w czasach Chrystusa nie był znany przymusowy celibat. Nie znamy też dalszych losów apostoła Bartłomieja-Natanaela, giną one w mrokach przeszłości, a wszelkie próby ich odtworzenia oparte są na legendzie.

Dla nas, uczniów Jezusa Chrystusa, po wielu wiekach istnienia chrześcijaństwa i Kościoła, istotny jest właśnie ten fakt, że św. Bartłomiej-Natanael „był pod drzewem figowym”. Znaczy to, że zastanawiał się nad sensem Pisma św. (prawa Mojżeszowego i proroków) i rozmawiał (w duchu) z Bogiem. W sprawach religijnych trzeba odznaczać się wiarą, należy często modlić się i zaufać Bogu. Ale to wszystko nie może dziać się bezmyślnie, automatycznie. I tu właśnie bardzo potrzebny jest nam przykład św. Bartłomieja-Natanaela, jego głęboka, ale równocześnie i krytyczna, wiara winna być dla nas wzorem.

Ks. K.P.

Listy z Brazylii

POD BRAZYLIJSKIM NIEBEM...

Jestem w Brazylii już rok i sześć miesięcy, a nadal często wracam myślami do Polski. Mimo pracy duszpasterskiej, ogromnie mnie absorbującej, nie przestaję odczuwać tęsknoty za moim rodzinnym krajem. Dopóki nie znalazłem się na brazylijskiej ziemi, słowo „nostalgia” miało dla mnie tylko literackie znaczenie — teraz w pełni je rozumiem i odczuwam.

Parafia PNKK w Barao de Cotegipe przeżywała niedawno podniosłą uroczystość Bożego Ciała, którą zorganizowaliśmy tradycyjnym polskim zwyczajem, podkreślając narodowy i patriotyczny charakter tej uroczystości przystrojeniem świątyni oraz ołtarzy białymi i czerwonymi goździkami. Wielką radością napawa nas liczny udział młodzieży we wszystkich uroczystościach obchodzonych w naszej parafii.

Podczas tej uroczystości, podobnie jak w czasie wielu innych, chór z Erexim śpiewał pieśni w języku polskim.

Wiele radości sprawiają mi wszelkie kontakty z przedstawicielami brazylijskiej Polonii. Ostatnio poznałem inżyniera Ryszarda Majewskiego, który wraz z żoną Zofią i trzema synami przyjechał w moje strony z dalekiego Sao Paulo. Synowie państwa Majewskich urodzili się już w Brazylii, ale troskliwi rodzice zadbali o to, by zaszczepić w nich dumę z polskiego pochodzenia i by zna-

jomość języka polskiego, polskiej kultury i tradycji była w odczuciu i rozumieniu synów najbardziej serdecznym i najpiękniejszym sposobem potwierdzania polskości swego pochodzenia.

Piszę ten list w maju — w Polsce wiosna przemienia się w lato, a tu, w Brazylii, jest zima. Oczywiście brazylijska zima niewiele ma wspólnego z tą porą roku w Polsce — nadal kwitną tu kwiaty, a drzewa pokryte są zielenią, może tylko mniej bujną niż w czasie brazylijskiej wiosny czy lata. Wiele też drzew owocuje tu właśnie w czasie zimy, co ma ważne znaczenie w brazylijskiej gospodarce.

Wieczorami, rozmyślając o swojej pracy duszpasterskiej i robiąc plany zajęć, spoglądam w brazylijskie niebo, podobnie, jak cała przyroda, odmienne od polskiego. Gwiazdy

na brazylijskim niebie, płoną jakby intensywniejszym światłem, zdają się być bliższe. Szczególnie polubiłem gwiazdozbiór układający się w kształt ogromnego krzyża. Gwiazdozbiór ten, znany nam jako Krzyż Południa, ma brazylijską nazwę *Cruzeiro do Sul*. Właśnie ze względu na ten gwiazdozbiór często nazywa się Brazylię Ziemią św. Krzyża. Jaśnieją też na brazylijskim nieboskłonie trzy gwiazdy znane jako „Trzy Marie”.

Te wieczorne godziny uspokojenia po pracowitym dniu są dla mnie także chwilami najserdeczniejszych myśli skierowanych ku Polsce — ku sprawom naszego Kościoła i Jego wyznawcom. Patrząc w gwiazdy, gorąco dziękuję Bogu za moje życie, którym mogę służyć Jemu, Kościołowi i Ojczyźnie.

Ks. CZESŁAW POŁAK
Brazylia



OPUSZCZAMY STARĄ ŚWIĄTYNIĘ W KOTŁOWIE



rudna to była decyzja, ale konieczna. Dnia 6 lipca przybyła do Warszawy delegacja Rady Parafialnej z Kotłowa z księdzem dziekanem Zygmuntem Koralewskim na czele. Przybyli, aby wziąć udział w obradach poszerzonego Prezydium Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego. Zasiadli naprzeciw siebie duchowni i świeccy, dzieląc się wspólną troską o losy Kościoła, a zwłaszcza o losy parafii w Kotłowie. Obradom przewodniczył zwierzchnik Kościoła Polsko-

katolickiego — bp Tadeusz R. Majewski. Po burzliwej dyskusji zapadła decyzja: dnia 24 września br. opuszczamy starą świątynię w Kotłowie, oddajemy ją Kościołowi Rzymskokatolickiemu, a wszyscy wyznawcy polskokatolicy, w uroczystej procesji, przeprowadzą się do dolnej części nowo budowanego kościoła. Istnieje uzasadniona nadzieja, że dolna część kościoła będzie wystarczająco przygotowana na rozpoczęcie w niej nabożeństw. Dr inż. Skorupa, docent Politechniki Wrocławskiej, autor projektu świątyni zapewnił, że do 15 września br. strop kościoła dolnego zostanie wykonany, okna i drzwi wstawione. Dotychczas, poczynając od wiosny, postawiono ściany zewnętrzne i zbudowano schody na uprzednio (w jesieni ubiegłego roku) położonych fundamentach. Niesprzyjająca pogoda tegoroczna w dużym stopniu opóźniła roboty.

Decyzję Prezydium Rady Synodalnej o opuszczeniu starego kościoła postanowił biskup T. Majewski ogłosić wiernym parafii kotłowskiej osobiście. W tym celu udał się z ks. doc. E. Bałakierem i ks. W. Wysoczańskim do Kotłowa w dniu 9 lipca, tj. w niedzielę. Oprawił uroczystą sumę i wygłosił płomienne kazanie. Wyraził w nim głęboką wdzięczność Bogu za nieustanną opiekę, jaką otacza Kościół Polskokatolicki. Dzięki tej opiece Kościół nasz w Polsce wznosi nowe świątynie tam, gdzie były kiedyś skromne, drewniane kościółki lub ubogie kaplice. I tak wybudowano ostatnimi laty nowy kościół w Świeciechowie k. Annopola, w Majdanie Leśniowskim k. Chełmna, w Okole, k. Krasnegostawu, wyremontowano przepięknie kaplicę w Krakowie przy ul. Friedleina. Budowy kościołów strzeże, o finanse w STPK, w Światowej Radzie Kościołów, w Polskim Narodowym Katolickim Kościele w Ameryce zabiega sam biskup Tadeusz Majewski. W każdej parafii, w której wznoszą się mury nowych świątyń, wyznawcy także nie żałują grosza, a przede wszystkim nie żałują rąk do pracy, co znacznie obniża koszty inwestycji.

Każda rozpoczęta budowa zostaje w zaplanowanym czasie ukończona. „I wasza nowa świątynia w Kotłowie — mówił Ksiądz Biskup, zwracając się do wiernych, licznie wypełniających stary kościół — będzie zbudowana najprawdopodobniej do końca 1979 roku. Środki finansowe na jej budowę są zapewnione, materiały budowlane, wraz z blachą na pokrycie dachu, już są w większości zakupione. Tymczasem, w dniu 24 września br., przeprowadzimy się do dolnego kościoła. Przeprowadzimy się chętnie, z radością, bo ten dom modlitwy będzie naszym wspólnym wysiłkiem wzniesiony. Może jeszcze chwilowo skromny, może nie w pełni wykończony, ale własny”.

W kościele panowała cisza, gdy Ksiądz Biskup przemawiał. Wierni parafii kotłowskiej woleliby pozostać w starej świątyni aż do chwili całkowitego ukończenia nowej, ale należy wykonać postanowienie Sądu Najwyższego. W przeciwnym razie byłoby to wyrazem nieposłuszeństwa wobec władzy państwowej, a tym samym wykroczeniem przeciwko przykazaniom Bożym.

Sam Chrystus nakazał: „Oddajcie cesarzowi, co cesarskie, a Bogu, co Boże” (Mr 12,17). Do posłuszeństwa władzy zachęcał św. Paweł. Nie tylko zachęcał, lecz posłuszeństwo nakazywał: „Każdy człowiek niech będzie poddany swoim władzom. Bowiem tylko w Bogu władza ma swe źródło. Bóg ustanowił wszystkie władze, które istnieją. Dlatego ten, kto władzy się sprzeciwia, sprzeciwia się zarządzeniu Boga. A ci, którzy się sprzeciwiają, ściągają na siebie wyrok. Władcy bowiem nie są postrachem dla dobrego czynu, lecz dla złego. Nie chcesz lękać się władzy? Czyń dobrze, a otrzymasz pochwałę. A jeśli popełnisz zło, lękaj się, bo nie na próżno nosi ona miecz” (Rz 13,1—4).

Nasi wierni w Kotłowie znają te słowa św. Pawła i wiedzą doskonale, bo słyszeli często z ambony, czytali w „Rodzinie”, że posłuszeństwo prawu, jest posłuszeństwem Bogu. Dlatego z całym spokojem, dostojnie i z powagą wyjdą procesjonalnie dnia 24 września z murów starego kościoła, aby uczestniczyć we Mszy św. w nowej, dolnej świątyni, a w niedalekiej przyszłości w nowym, najpiękniejszym kościele wśród kościołów całego powiatu, ba — kto wie, czy nie całego województwa, nie wliczając starych świątyń Kalisza.

KS. E. BAŁAKIER





1)



2)



4)



3)



5)



1. „Deszcz, deszcz utrudnia nam pracę...” — mówi doc. inż. Andrzej Skorupa
2. Ogólny widok na plac budowy kościoła i plebanii w Kotłowie
3. Mimo deszczowej pogody rosną mury nowego kościoła
4. Przed ołtarzem głównym świątyni w Kotłowie
5. W dniu 6 lipca 1978 r. odbyła się w Warszawie VII sesja Prezydium Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego, w której uczestniczyła Rada Parafialna ze swoim proboszczem ks. dziekanem Zygmuntem Koralewskim z Kotłowa

**INSTYTUT BADAŃ
NAD RELIGIĄ
W CHINACH**

Jak informuje biuletyn „Kathpress” (nr 4 z dn. 4.IV. 1978) „Chiny tworzą Instytut Badań nad Religią”. Decyzja w tej sprawie podjęta została w związku z uchwałami V Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych, podjętymi podczas obrad w Pekinie.

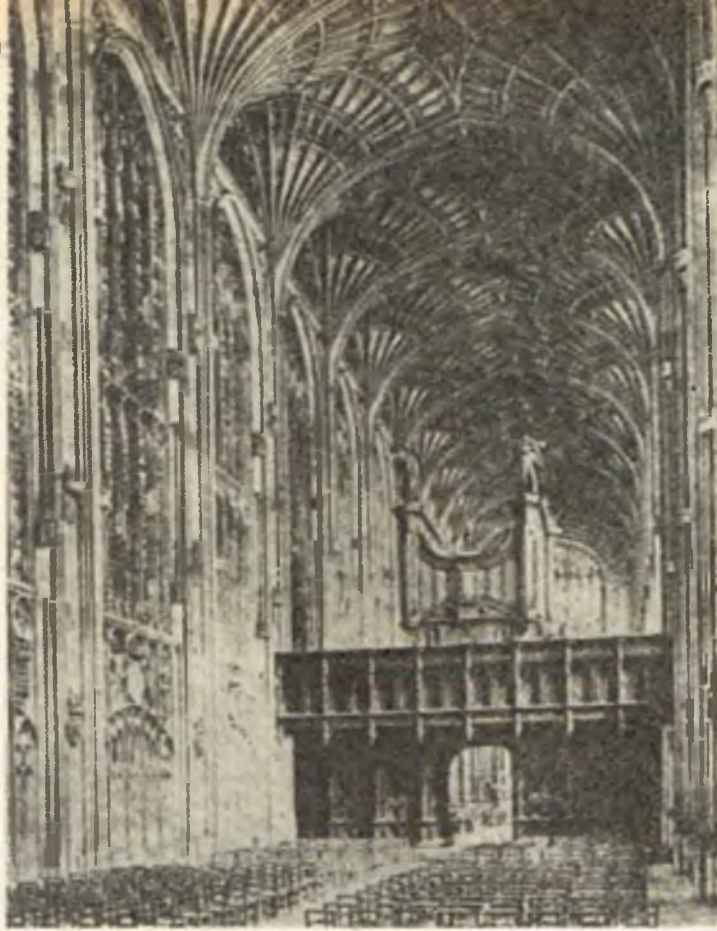
Pierwsze sygnały o potrzebie utworzenia placówki badawczej tego rodzaju podało czasopismo intelektualistów chińskich pt. „Guanying Ribao”. Niedawno, znany w Chinach autor dzieł z zakresu historii religii, Jen-Czi-ju opublikował swój artykuł pt. „Badania religii a krytyka religii”. Dając w swym artykule przegląd stosunku do religii władz chińskich na czele z Mao, autor oświadczył, że Mao rzekomo wydał instrukcję zalecającą skrupulatne badanie zjawiska religii. Realizacja tej instrukcji nastąpiła dopiero w bieżącym roku.

Chrześcijaństwo w Chinach zapoczątkowane zostało już w VII w. naszej ery. Zwiastowanie Ewangelii rozpoczął tu mnich syryjski (nestorianin) Olopen w 635 r. Pierwszym misjonarzem rzymskokatolickim w Chinach był zakonnik Jan z Montecorvino — franciszkanin, który rozpoczął głoszenie Ewangelii w Pekinie w 1294 r. Misja protestancka rozpoczęła swoją pracę dopiero w 1807 r., a pierwszym jej misjonarzem był duchowny presbiteriański Robert Morrison z londyńskiego „Missionary Society”. Prawosławie rozpoczęło swoją działalność misyjną jeszcze później — w połowie XIX w. w oparciu o umowę dyplomatyczną między Rosją a Chinami, zawartą w 1856 r. Normalna działalność misyjna rozpoczęła się po wyświęceniu archimandryty Innocentego na biskupa w 1901 r., który zorganizował pierwsze gminy prawosławne w Chinach.

Pośród denominacji chrześcijańskich, stanowiących naturalnie w wielolet milionowym morzu mieszkańców tego kraju znakomitą mniejszość, Kościół Rzymskokatolicki był największą organizacją wyznaniową.

Według informacji Agencji „Fides” stan liczebny Kościoła Rzymskokatolickiego w 1947 r. był następujący: wyznawców — 3.200.000, księży — 5.500 (w tym ok. połowa — 2.500 pochodzenia chińskiego — autochtonów), braci zakonnych — 1.000 (w tym 663 autochtonów), zakonnic — 6.500 (w tym Chinek — 4.700) oraz biskupów — 97 (w tym 22 autochtonów).

Formalnie przed II wojną światową Kościół Rzymskokatolicki posiadał w dwudziestu prowincjach chińskich 102 diecezje, z których osiem zostały erygowane w XVII w. (m in. w Nankinie i Foochan — 1677,



Arcydzieło architektury sakralnej — kaplica King's College w Cambridge (Anglia), wzniesiona w latach 1446—1515. W której szczególnie zachwył budzi tzw. wachlarzowe sklepienie Johna Wastilla

w Pekinie — 1690). O żywotności misji katolickiej w Chinach świadczy fakt erygowania tylko w XIX w. aż 29 diecezji. Erygowanie pozostałych diecezji przypada na XX wiek.

Natomiast dane aktualne nie są pewne. Agencja „Fides” oblicza stan posiadania następująco: katolików — 2.500.000, księży — 1.000, biskupów — 40 do 70.

Także w odniesieniu do innych denominacji chrześcijańskich dane statystyczne są niekompletne i niepewne. Tak np. Luterska Służba Informacyjna (LWF-Information N 51 77) podaje, że w Chińskiej Republice Ludowej mieszkało w 1977 r. zaledwie 53.000 luteran. W roczniku Kościoła Adventystów Dnia Siódmego z roku 1972 (Seventhday Adventist Yearbook str. 123) umieszczona została krótka adnotacja statystyczna, dotycząca stanu tzw. „Dywizji Chińskiej” (China Division): Wyznawcy tej denominacji wznaniowej posiadają 278 kaplic obsługujących 21.168 członków. O pozostałych denominacjach chrześcijańskich na razie brak jakichkolwiek danych.

**NOWY PRZEWODNICZĄCY
EPISKOPATU
RZYMSKOKATOLICKIEGO
W GRECJI**

Prasa krajowa podała następujący komunikat z zakresu informacji „Kościół w świecie”: „Przewodniczącym episkopatu Grecji został wybrany ponownie ks. Antoni Varthalitis, arcybp. Corfu,

Zante i Cefalonii. Wybór ten nastąpił podczas sesji biskupów katolickich Grecji, którzy obradowali nad zwolnieniem kongresu laikatu katolickiego. Tematem tego kongresu, który wyznaczono na październik 1979 r., będzie rola laikatu w Kościele.

Z powyższej notatki wynika, że Kościół Rzymskokatolicki w Grecji stanowi dość dużą organizację. (Arcybiskupstwa Aten, Corfu oraz sufragani w Candii (Kreta), Chios, Naxos, Santorino, Syra).

Z danych statystycznych Annuario Pontificio (1972) wynika, że na terenie Grecji istnieje 39 parafii rzymskokatolickich, skupiających ok. 15 tysięcy wiernych. Tak więc episkopat jest nieproporcjonalnie duży w stosunku do liczby wiernych. Oznacza to, że organizując siatkę organów kierowniczych, Kościół brał pod uwagę potencjalne możliwości prowadzenia na tych terenach misji, nie licząc się wcale z hasłami ekumenizmu, odrzucającymi wszelkiego rodzaju prozelityzm w kraju z olbrzymią większością innego wyznania chrześcijańskiego. Zrozumiałymi wydają się protesty prawosławnego arcybiskupa Aten, prymasa Grecji, przeciwko nominacji biskupim Rzymu na kadłubowe diecezje łacińskie, bez wiernych w Grecji. (Chodziło tu przede wszystkim o tzw. Egzarchat Apostolski w Atenach dla katolików obrządku bizantyjskiego, tzw. unii, znieawidzonej przez Greków wszystkich środowisk).

**POWOLANIE
DUSZPASTERSKIE W
KOŚCIELE ANGLIKAŃSKIM**

Ogólny spadek powołań kapłańskich jest cechą, charakteryzującą życie współczesnych Kościołów chrześcijańskich. Zjawisko to jest obiektem wnikliwych badań i rozważań kierownictwa poszczególnych Kościołów, a w nich specjalnych komisji kadrowych, zajmujących się studium odpowiednich statystyk. Prasa wyznaniowa ostatnio podała, że sprawami tego rodzaju zajęło się kierownictwo Kościoła Anglikańskiego Wielkiej Brytanii, przewidujące stały spadek liczby kandydatów do stanu duchownego, powodowany, jak twierdzą specjaliści, zmniejszeniem zakresu oddziaływania Kościoła na społeczeństwo angielskie.

Do takiego wniosku doszła po badaniu odnośnych statystyk i po przeprowadzonym wśród społeczeństwa sondażu opinii komisja powołana w tym celu przez Kościół. Raport komisji został przedstawiony na forum Synodu Generalnego tego Kościoła.

Według prognoz komisji, w roku 1982 będzie czynnych w Kościele duchownych 10.500, czyli o 1275 mniej, niż w roku 1977. Spadek liczby duchownych będzie proporcjonalny do obserwowanego spadku liczby wiernych uczestniczących w życiu religijnym i społecznym Kościoła.

Tak np. statystyka wykazuje 6 proc. spadek na przestrzeni lat 1973—1976 liczby konfirmantów, zamykający się liczbą 94 tys. osób. W tym samym okresie zaobserwowano spadek liczby chrztów w Kościołach obrządku anglikańskiego: z 298 tys. w 1973 r. do 232 tys. w trzy lata później.

Władze Kościoła Anglikańskiego widzą sposoby przeciwdziałania obecnemu kryzysowi w dalszym rozwoju stosunków ekumenicznych z innymi Kościołami chrześcijańskimi.

Do innych sposobów przeciwdziałania kryzysowi należy m. in. położenie większego nacisku na udział Kościoła w rozwiązywaniu problemów społecznych oraz większa aktywność w walce o bardziej sprawiedliwy podział dochodu narodowego w Wielkiej Brytanii. Wiąże się to z jednoznacznym opowiedzeniem się Kościoła po stronie tej części społeczeństwa angielskiego, która została najbardziej dotknięta obecnym światowym kryzysem ekonomicznym.

Stanowisko episkopatu anglikańskiego jest słuszne. Na fakt ten zwrócił uwagę również ostatni Synod Krajowy aktywizację laików w życiu Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii, zalecając w jednej ze swoich uchwał parafialnym.

Polski Narodowy Kościół Katolicki pomaga nam zachować ducha polskości — mówi pani LUDWIKA BOBAK z Kanady

Polacy zamieszkali za granicą przyjeżdżają do Polski zwłaszcza latem. Tu po prostu spędzają swój urlop. Przybywają ze specjalnie organizowanymi do kraju wycieczkami albo indywidualnie. Podróżują po Polsce z „Orbisem”, odwiedzają stych krewnych i przyjaciół, często pragną zobaczyć miejscowość, gdzie się urodzili ich rodzice czy dziadkowie.

Na międzynarodowym dworcu lotniczym „Okęcie” w Warszawie, w sali przylotów, niesamowity tłok i gwar. Wylądował samolot czarterowy z Kanady. Oczekujący wspinają się na palcach, by poprzez tłum rozpoznać tych, na których przylot oczekiwali. Dostrzegam panią Ludwikę Bobak. Elegancka starsza pani, lecz mimo wieku o smukłej sylwetce, energiczna. Jest uśmiechnięta. Radość z ponownego przybycia do Polski powoduje, że na jej twarzy wcale nie widać zmęczenia, a przecież podróż była dość długa i samolot przybył z dużym opóźnieniem.

Jedziemy na krajowy dworzec lotniczy. Okazuje się, że na samolot odlatujący o jedenastej do Krakowa jest już za późno. Pozostaje sporo czasu, który wykorzystuję na krótki wywiad z naszą Rodaczką. Jak często odwiedza Pani Polskę i jakie są Pani wrażenia z tych wizyt?

Do Kanady wyjechałam jako młoda dziewczyna. Za Polską, za moimi rodzinnymi stronami, zawsze bardzo tęskniłam. Moją tęsknotę pogłębiał fakt, że nie mogłam być w kraju. Przechodziłam różne, nieraz ciężkie koleje losu, tak jak to bywało w życiu całej naszej emigracji. Obecnie często, jak tylko zdrowie mi na to pozwala, odwiedzam kraj. Bywam przede wszystkim u mojej siostry — w Czarnym Dunajcu, ale odwiedzam także innych krewnych i przyjaciół, zawsze jestem w Warszawie, w Krakowie, chętnie zwiedzam inne, nie znane mi dotąd miasta polskie.

Z ogromną radością stwierdzam, jak przez trzydzieści kilka lat po wojnie wypiękniła nasza Ojczyzna. Jakże cudowna jest stolica Polski — Warszawa! Takiego miasta nie zapomina się nigdy. Dzielny i pracowity jest nasz naród, który w tak krótkim czasie potrafił dzwignąć kraj z okropnego zniszczenia. Polska dzisiaj bardzo wiele znaczy w świecie. Ja nigdy w Kanadzie nie muszę się wstydzić, że jestem Polką, przeciwnie mam powód do dumy z mojego pochodzenia. Jak długo siły mi pozwolą, każdego lata nadal pragnę odwiedzać kraj.

Co Pani sądzi o drugim, trzecim pokoleniu naszych emigrantów w Kanadzie? Czy zachowują nadal swą polskość?

Bardzo wiele zależy od różnych instytucji i organizacji polonijnych. U nas w Oshawie, mieście położonym niedaleko Toronto, Kościół Narodowy pomaga nam zachować ducha polskości. Od początku zorganizowania Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego jestem gorącą jego wyznawczynią i propagatorką. Dzięki temu Kościołowi my, Polacy na obczyźnie, zaspokajamy nasze potrzeby religijne i narodowe. Obecnie, kiedy naszym wzorem Kościół Rzymskokatolicki wprowadził do liturgii języki narodowe, w pamięci niektórych ludzi zacieśnia się historyczna rola, jaką w przeszłości spełnił Kościół Narodowy. To przecież w naszym Kościele od lat rozbrzmiewała polska mowa dla polskiego ludu na obczyźnie.

Duszą religijności i polskości naszego Kościoła w Kanadzie jest biskup Józef Niemiński. Wraz ze swymi kapłanami nie tylko odprawia nabożeństwa, ale utrzymuje żywą łączność z rodzinami polskimi, z młodzieżą polskiego pochodzenia. Parafie naszego Kościoła są jakby ambasadami polskości. Skupiają się przy nich rodacy, tworząc swoiste centra polonijne. W rodzinach należących do Kościoła Narodowego polskość zostanie zachowana wśród następnych pokoleń.

Nie wszyscy, rzecz jasna, rodacy mieszkający w Kanadzie skupieni są wokół naszego Kościoła. Jeśli są rzymskokatolikami, to najczęściej gubią się w swoich parafiach, do których przychodzą ludzie wywodzący się z różnych narodowości, a nabożeństwa i kazania są tam w języku angielskim. Należą więc do różnych organizacji polonijnych. Bardzo dobrze, że w ostatnich latach tym organizacjom w ich

pracy w znacznej mierze pomagają instytucje z kraju, jak np. Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”.

Wspomniała Pani o wyznawcach Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Pani mieście — w Oshawie. Proszę coś bliżej powiedzieć o Waszej parafii.

W Oshawie jest nas niewielka grupa, ale mamy własną parafię i własny, miły, chociaż skromny kościółek. Księża na stałe nie mamy, lecz zawsze przyjeżdża do nas któryś z księży z parafii katedralnej z Toronto. Nieraz odwiedza nas sam arcybiskup — biskup Józef Niemiński. Większość parafian to ludzie w starszym wieku, „stara gwardia” — jak mówimy, ale trzymamy się dzielnie. W każdą niedzielę spotykamy się na Mszy św. o godzinie jedenastej, a od czasu do czasu organizujemy szersze spotkania i przyjęcia, jak z okazji Bożego Narodzenia, Wielkanocy, uroczystości parafialnej w dniu naszego patrona św. Józefa, różnych rocznic itp.

Parafia nasza, chociaż niewielka, bierze czynny udział w życiu miasta. Na przykład każdego roku w lecie włączamy się do wielkiej imprezy pod nazwą „Fiesta”. Jest to tydzień kultury różnych grup etnicznych. „Tydzień” rozpoczyna się wielką paradą przez całe miasto i uroczystą inauguracją w ogromnym audytorium. Tu odbywają się występy zespołów folklorystycznych. Potem, od poniedziałku do soboty, cała Oshawa bawi się w wielu specjalnie urządzonych pawilonach różnej narodowości. Taki pawilon urządza także nasza parafia. W zeszłym roku, w sali parafialnej przy kościele, zorganizowano wystawę pod nazwą „Łowicz”. Na 27 różnych grup narodowościowych zajęliśmy pierwsze miejsce. Ekspozycje obrazujące folklor łowicki bardzo wszystkim się podobały. Tegoroczna wystawa miała nazwę „Podróż po Polsce” i także została przyjęta bardzo życzliwie.

Tego rodzaju nasza działalność jest podwójnie korzystna: ukazujemy ludziom dorobek kulturowy i piękno naszej Ojczyzny, a także przy okazji zapoznawamy ich z historią i dzisiejszym życiem Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.

Z Pani wypowiedzi wynika, że musicie mieć dzielnych i ofiarnych parafian.

Tak, istotnie. Nasza działalność religijno-społeczna i polonijna możliwa jest tylko dzięki gorliwości i ofiarności parafian. Dla przykładu wymiennie rodziny Państwa Krawczyków i Państwa Lutczyków. Ci nasi rodacy i im podobni cały swój wolny czas poświęcają wielkiej sprawie: przyczynianiu się do jedności Polonii i zachowania wśród niej narodowych tradycji oraz przybliżania wszystkim co polskie innym narodowościom. Ilekż pracy włożyła w wystawę „Łowicz” pani Irena Krawczyk, która własnoręcznie wykonała cały szereg wspaniałych, barwnych łowickich wycinanek! Ilekż wysiłku w gromadzenie ekspozatów włożył pan Mieczysław Lutczyk, który prócz tego zadbał o sprowadzenie pięknych filmów o Polsce, wyświetlanych potem dla parafian i naszych gości w sali parafialnej.

Czy tygodnik „Rodzina” dociera do Oshawy?

Tak. Jesteśmy bardzo wdzięczni Wydawnictwu „Odrodzenie” za wysyłanie „Rodziny” do naszej parafii. „Rodzinę” prenumeruje wielu naszych parafian za pośrednictwem krewnych i przyjaciół w Polsce. Muszę stwierdzić, że ten cenny tygodnik oceniamy bardzo wysoko, spełnia on doniosłą rolę także w naszym środowisku. Wszystkie egzemplarze „Rodziny” czytamy zawsze z wielkim zainteresowaniem, a po przeczytaniu przekazujemy dalej — naszym przyjaciołom i znajomym.

Przy okazji niech mi będzie wolno w imieniu wszystkich parafian PNKK z Oshawy i własnym przekazać gorące pozdrowienia Kolegium i Zespołowi Redakcyjnemu „Rodziny” i życzyć dalszych sukcesów w realizacji wzniosłych celów religijno-społecznych i patriotycznych.

Serdecznie dziękujemy
Pani za rozmowę.

REDAKCJA



Biskup Józef Niemiński i ks. Jerzy Urbański z grupą uczestników „Fiesty” przed kościołem w Oshawie



W pawilonie wystawowym „Łowicz” (pierwszy z lewej) bp J. Niemiński, pierwszy z prawej ks. J. Urbański

MIEJSCE POLSKI W MIĘDZYNARODOWYCH PROGRAMACH PODBOJU KOSMOSU

Udział Polski w międzynarodowych pracach naukowo-badawczych w przestrzeni kosmicznej datuje się od 1958 roku, kiedy to — podczas trwającego Roku Geofizycznego — powstało w Polsce, przy współpracy Akademii Nauk ZSRR, jedenaście stacji obserwacyjnych. Każda z tych stacji została wyposażona w radziecki sprzęt — lunetki AT1. Polskie stacje współpracowały z rozległą siecią podobnych placówek w innych krajach, a działalność wszystkich stacji była koordynowana przez centralę „Kosmos” w ZSRR. Pierwszą praktyczną działalnością polskich naukowców, bezpośrednio związaną z Kosmosem, były obserwacje sztucznego satelity radzieckiego „Sputnik-1” i kolejnych obiektów tego typu. Od tego czasu rozwijano intensywnie polskie prace naukowe z zakresu geodezji satelitarnej i badań jonosfery.

Od roku 1960 zaczął ukazywać się „Biuletyn Polskich Obserwacji Sztucznych Satelitów”. W tym też roku Polska przystąpiła do Komitetu Badań Przestrzeni Kosmicznej (COSPAR), utworzonego przez Międzynarodową Radę Unii Naukowych, wchodzącą w skład UNESCO. Prezydium Polskiej Akademii Nauk powołało w dwa lata później Komitet Narodowy COSPAR. W tym też roku poszczególne Akademie Nauk krajów socjalistycznych zawarły porozumienie, na mocy którego powołano komisję pod nazwą „Obserwacja sztucznych satelitów”, w celu ujednoczenia prac badawczych, prowadzonych przez kraje naszego bloku.

W kwietniu 1967 roku przyjęto program współpracy kosmicznej krajów socjalistycznych. Jest to właściwie rzeczywista data powstania programu „Interkosmos” (Komitet Współpracy Akademii Nauk Krajów Socjalistycznych w dziedzinie Badania i Wykorzystania Przestrzeni Kosmicznej „Interkosmos”).

W związku z przyjętym przez poszczególne państwa programem badawczym niezbędne było utworzenie w każdym z państw odpowiednich organów koordynacyjnych. Prezydium PAN powołało zatem drugi komitet kosmiczny, noszący nazwę „Komitet do spraw Badań i Pokojowego Wykorzystania Przestrzeni Kosmicznej”. Nowy komitet zajął się koordynacją badań kosmicznych w Polsce, a także współpracą Polski z ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi. W 1972 roku oba Komitety PAN zostały połączone.

Udział Polski w międzynarodowych badaniach kosmicznych „Interkosmos” został ujęty między innymi w następujących założeniach, opracowanych przez PAN:

— w dziedzinie meteorologii, łączności, geodezji, nawigacji: techniki kosmiczne staną się standardowymi narzędziami pracy, do korzystania z których na równi z innymi państwami zmuszą nas konieczności gospodarczo-techniczne;

— każdy kraj powinien mieć grupę ekspertów, mogących opiniować problemy powstałe w związku z rozwojem badań kosmicznych w innych krajach i mogących ocenić praktyczne korzyści płynące z tych badań;

— rozwój wiedzy o przestrzeni okołozemskiej, którą chcemy wykorzystać dla własnych potrzeb, jest niezbędny dla kompleksowego badania środowiska, w którym żyjemy;

— nie należy pozabawiać się możliwością, tkwiących w interdyscyplinarnych badaniach, oddziałujących na wiele dziedzin praktyki.

Program badań „Interkosmos” obejmował początkowo cztery dziedziny: fizykę kosmiczną, meteorologię, łączność oraz biologię i medycynę. Każdą z tych dziedzin zajmowały się odpowiednie zespoły robocze państw członkowskich. Konferencje zespołów roboczych odbywały się raz w roku kolejno w poszczególnych państwach członkowskich. Dla usprawnienia działania duże zespoły podzielono na mniejsze, a te z kolei na sekcje, które dodatkowo przeprowadzały zebrania i seminaria. Do programu „Interkosmos” włączono programy zapoczątkowane wcześniej, jak wspomniane już „Badania związków Słońce—Ziemia”.

Najwyższym organem „Interkosmosu” jest doroczna konferencja przewodniczących narodowych komitetów. Pierwsza taka konferencja odbyła się w 1970 r. we Wrocławiu. Począwszy od 1975 r. do programu „Interkosmos” włączono piąty zespół roboczy, zajmujący się teledetekcją, czyli badaniami Ziemi z Kosmosu.

Polski komitet ma 6 sekcji: pięć pokrywa się z przyjętym podziałem programu „Interkosmos”, a szóstą jest sekcja geodezji satelitarnej, działająca już dawniej. Staraniem komitetu ukazują się dwa razy w roku biuletyn „Artificial Satellites” (Sztuczne satelity), wydawany w języku angielskim.

W roku 1969/70 opracowano „Program badań kosmicznych w Polsce”, obejmujący lata 1971—1979. Program ten — wsparty uzupełniającym memoriałem opracowanym w 1971 r. („Memoriał w sprawie stanu i perspektyw badań kosmicznych w Polsce”), a ponadto w 1975 r. „Wnioskami w sprawie intensyfikacji badań kosmicznych w Polsce” — stał się podstawą do budowy nowego, rozszerzonego programu do roku 1980. W ramach tego programu między innymi Instytut Fizyki Jądrowej w Krakowie może poszczycić się przygotowaniem doświadczenia przeprowadzonego w 1972 r. w satelicie „Interkosmos-6”. Była to pierwsza nasza praca z zakresu fizyki wysokich energii przeprowadzona w kosmicznym laboratorium. Na pokładzie satelity umieszczono blok emulsji światłoczułej i kalorymetr jonizacyjny. Urządzenia te służyły do rejestrowania składu widma pierwotnego promieniowania kosmicznego, docierającego z Kosmosu w postaci jąder atomowych wszystkich pierwiastków. Satelita wyposażony był w system odzyskowy, dzięki czemu urządzenia badawcze

wróciły na Ziemię, gdzie poddane zostały gruntownej analizie. Wyniki doświadczenia oceniono jako bardzo interesujące i wzbogacające stan naszej wiedzy, zwłaszcza jeśli chodzi o oddziaływanie cząstek wysokich energii. Doświadczenie zostało zrealizowane przez prof. Jerzego Girulę i zespół jego pracowników — fizyków.

Nasz największy następny eksperyment kosmiczny zrodził się w Toruniu i Warszawie. Chodzi oczywiście o aparaturę umieszczoną na satelicie „Kopernik-500” („Interkosmos-9). Projekt powstał w Instytucie Astronomii PAN w Toruniu i jest dziełem dr. Jana Hanasza przy współpracy prof. S. Gorgolewskiego z Uniwersytetu Toruńskiego i zespołu pracowników. Oryginalny radiospektrograf (RS-500 K) wykonany został w Instytucie Lotnictwa w Warszawie, jako praca zlecona przez PAN przy ścisłej współpracy z projektodawcami. Aparatura, będąca analizatorem widma, przeznaczona była do badania promieniowania, które w postaci fal elektromagnetycznych o częstotliwości radiowej jest wysyłane przez Słońce.

Prace nad budową aparatury rozpoczęto w 1970 r., a w kwietniu 1973 r. radiospektrograf wyniesiony został w przestrzeń kosmiczną.

W celu wzmocnienia aktywności polskich prac w zakresie badań kosmicznych, powołano w roku 1976 Centrum Badań Kosmicznych PAN. Centrum prowadzi prace badawcze, a także koordynuje wszelkie poczynania z zakresu badań kosmicznych w Polsce i przystosowuje korzyści płynące z badań kosmicznych dla potrzeb gospodarki narodowej. W Centrum pracują zespoły specjalistów zgromadzonych w: Zakładzie Fizyki Kosmicznej, Zakładzie Geodezji Planetarnej, Zespole Zastosowań Satelitarnych i Prognoz Heliograficznych, Zespole Przetwarzania Danych i Mechaniki Nieba. Współpracuje również z czołowymi placówkami naukowymi i ośrodkami akademickimi na całym świecie.

Poza programem badań wchodzących bezpośrednio w skład projektu „Interkosmos” uczeni polscy uczestniczyli również w eksperymentach „Kosmos-321” (20.I.1970), „Kosmos 348” (13.VII.1970) i „Kosmos-381” (2.XII.1970), polegających na badaniu jonosfery i górnych warstw atmosfery Ziemi, programie „Oreol-1” (27.XII.1971) i „Oreol-2” (26.XII.1973) polegających na badaniach zorzy polarnej, jak również w badaniach wpływu nieważkości na budowę i funkcjonowanie komórek żywych organizmów na pokładzie biosputnika „Kosmos-782” 15.XII.1975).

A oto od niedawna udział Polski w podboju Kosmosu wszedł w nową fazę rozwoju.

W lipcu 1976 r. w Moskwie toczyły się rozmowy delegacji krajów socjalistycznych uczestniczących w programie Interkosmos. Omawiano propozycję ZSRR dotyczące udziału obywateli Bułgarii, Czechosłowacji, Kuby, Mongolii, NRD, Polski, Rumunii i Węgier w pilotowanych lotach na pokładzie radzieckich statków kosmicznych i stacji orbitalnych. Rozmowy te zakończyły się wstępnym ustaleniem programów wspólnych lotów.

W grudniu 1976 r. do Ośrodka Przygotowań Kosmonautów im Gagarina w Gwieźdym pod Moskwą przybyli kandydaci na kosmonautów z Czechosłowacji, NRD i Polski. Przed przybyciem do miasteczka kosmonautów, przeszli oni w swoich krajach skomplikowane treningi na samolotach, w komorach ciśnieniowych i na wirówkach, za pomocą których badano ich wytrzymałość na przyspieszenie, stan nieważkości i temu podobne.

2 marca 1978 r. wystartowała na pokładzie statku „Sojuz-28” pierwsza w historii załoga międzynarodowa w składzie: dowódca Aleksiej Gubariew (ZSRR) i kosmonauta-badacz Vladimir Remek (CSRS).

Nastąpiło cumowanie statku do stacji „Salut 6” połączonej ze statkiem „Sojuz 27”. Po ośmiu dniach wspólnych eksperymentów — 10 marca 1978 r. międzynarodowa załoga statku „Sojuz 28” powróciła na Ziemię. Na pokładzie stacji pozostali Jurij Romanienko i Gieorgij Greczko, którzy powrócili na Ziemię 17 marca.

Dzień 27 czerwca 1978 r. przejdzie do historii polskiej i światowej kosmonautyki. W dniu tym o godzinie 18.27 czasu moskiewskiego (17.27 czasu warszawskiego) z portu kosmicznego Bajkonur wyniesiono załogę międzynarodową załogę programu „Interkosmos” na pokładzie radzieckiego statku kosmicznego „Sojuz 30”. Dowódcą statku był dwukrotny Bohater Związku Radzieckiego lotnik-kosmonauta ZSRR Piotr Klimuk, a członkiem załogi kosmonauta-badacz obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Mirosław Hermaszewski. Drugi polski kosmonauta Zenon Jankowski pełnił funkcję konsultanta kierownika lotu w Centrum Kierowania Lotami.

Jest to wydarzenie niezwyklej wagi dla polskiego społeczeństwa, bo przecież staliśmy się czwartym państwem na świecie mającym kosmonautów — po ZSRR, USA i CSRS. Wydarzenie, dodać trzeba, możliwe do zrealizowania dzięki pomocy ZSRR, dzięki współpracy państw socjalistycznych w programie „Interkosmos”.

Lot załogi statku kosmicznego „Sojuz 30” poprzedzony był wystąpieniem na orbitę statku „Sojuz-28”. Statek ten z załogą, którą tworzyli: dowódca lotnik-kosmonauta ZSRR płk Władimir Kowalonok i inżynier pokładowy Aleksander Iwanow, został wprowadzony na orbitę okołozemską 15 czerwca 1978 r. Obaj kosmonauci następnie połączyli swój statek ze stacją kosmiczną „Salut-6” i oni też pełnili funkcję gospodarzy stacji orbitalnej przyjmującej międzynarodową załogę na pokład, wśród której znajdował się polski kosmonauta. Lot stacji kosmicznej przewidziany jako długotrwały miał na celu prowadzenie wielorakich prac naukowo-badawczych, w których uczestniczyła także Polak.

Oprac. MIROSLAWA KUŻEL

MUZEUW KSIĄŻKI DZIECIĘCEJ

W

roku 1938 jako pierwsze w Polsce i jedno z wcześniejszych na całym świecie powstało w Warszawie Muzeum Książki Dziecięcej. Idea powołania takiej placówki zrodziła się jeszcze

wcześniej, przy końcu lat dwudziestych wraz z powstaniem w Warszawie tak zwanej biblioteki wzorowej, czyli miejskiej biblioteki publicznej dla dzieci. Wtedy też zorganizowana została przez Związek Księgarzy Polskich wystawa literatury dziecięcej, która stała się właśnie zalążkiem muzeum. Ekspozowane w niej zbiory zostały bowiem przekazane miastu i z czasem stały się pierwszym własnym dobrem placówki muzealnej. Początkowo mieściła się ona przy ulicy Reja, ale jeszcze przed wojną została przeniesiona na ulicę Koszykową, gdzie istnieje do dziś. Wojna zniszczyła właściwie wszystko, co do jej wybuchu zostało zgromadzone. W roku 1945 zaczęła więc placówka życie od nowa. Obecnie jej stan posiadania zamyka się liczbą ponad 30 tys. woluminów.

Gromadzi się wszystkie książki dla dzieci pisane po polsku i wydawane w kraju, oczywiście z poprawką na wiek XIX i okres po pierwszej niepodległości, gdy inny był układ naszych granic. Gromadzenie tych zbiorów, łącznie z czasopismami dawnymi i współczesnymi to główne zadanie muzeum. Poza tym muzeum stara się również pozyskać spośród literatury dziecięcej pewne wydawnictwa nowe, głównie te, które były tłumaczone na język polski, zostały wyróżnione nagrodami, zdobyły opinię szczególnie interesujących. Koncentruje się tu przede wszystkim na en-

cyklopediach przeznaczonych dla dzieci. Spośród zagranicznych encyklopedii dziecięcych są tu bodaj wszystkie, m.in. angielska, francuska, hiszpańska, radziecka, niemiecka, włoska. Zbiera się także polskie książki tłumaczone na języki obce, jak np. „Ferdynand Wspaniały”, Kerna.

Muzeum zostało pomyślane jako rodzaj warsztatu naukowego, służącego pomocą tym wszystkim, którzy zajmują się literaturą dziecięcą. Dlatego też w zbiorach znajdują się także prace historyczno-krytyczne we wszystkich językach, bibliografie literatury dziecięcej, z których część opracowywana jest na miejscu. Wydano m. in. bibliografię prac z dziedziny historii i krytyki literatury dla dzieci, bibliotekarstwa i czytelnictwa dziecięcego, a ostatnio bibliografię retrospektywną. Księgozbiór, służący pracy naukowej, uzupełniają materiały z dziedziny psychologii, pedagogiki, czytelnictwa. Gromadzi się także wycinki prasowe na temat literatury dziecięcej i zagadnień pokrewnych.

Ze zbiorów muzealnych najczęściej korzystają studenci wydziału pedagogiki i filologii polskiej, a także słuchacze studium wychowania przedszkolnego. Przychodzą także nauczyciele, wychowawcy przedszkoli, dziennikarze, reżyserzy filmowi. Młodzież i dzieci przychodzą do muzeum najczęściej wówczas, gdy mają kłopoty z nabyciem lektur szkolnych. Może to być sygnałem niedostatku lektur na rynku wydawniczym, może to być również sygnałem powodzenia tej muzealnej placówki.

Kierownictwo muzeum pragnie uzupełnić swoje zbiory, stąd apel do wszystkich: Po-



szukuje się bezskutecznie pierwszego wydania, z roku 1895, książki Marii Konopnickiej „O krasnoludkach i sierocie Marysi”. Gdyby ktoś z Czytelników „Rodziny” miał tę książkę lub wiedział, gdzie ona się znajduje — proszony jest o skontaktowanie się z Muzeum Książki Dziecięcej, Warszawa, ul. Koszykowa 26.

OPRAC. H. WIDERA

NIE PAL!

Nikotyna jest silną i gwałtownie działającą trucizną. Jedna jej kropla, czyli najwyżej 50 miligramów, wstrzyknięta pod skórę, jest dla człowieka dawką śmiertelną i to ze skutkiem natych-

miastowym. Jeden papieros zawiera 10 mg nikotyny, przy czym na szczęście palacz pochłania tylko część tej dawki (zależy to od zaciągania się i długości wypalnego papierosa). Ale i to wystarczy dla powolnego zatrucia całego organizmu. Oprócz nikotyny dym tytoniowy zawiera inne szkodliwe substancje, takie jak: amoniak, siarkowodor, cyjanowodor, alkohol etylowy, tlenek i dwutlenek węgla, kwas octowy, mrówkowy itp.

Najgroźniejszym jednak składnikiem dymu tytoniowego są rakotwórcze substancje smołowe. Światowa statystyka wykazuje niepokojący wzrost zachorowań na raka płuc. Dla palaczy niebezpieczeństwo to jest prawie 11 razy większe w porównaniu z niepalącymi. Sprawozdanie Royal College of Physicians stwierdza, że co roku w Wielkiej Brytanii 27 tysięcy mężczyzn, między 34 a 65 rokiem życia umiera w następstwie palenia papierosów. Osoba w średnim wieku paląca papierosy ma szansę przeżycia o 10 lat mniej od osoby niepalącej. Spośród każdego 5 palaczy 2 umiera przed 65 rokiem życia. Wypadki przedwczesnych zgonów, kalectwo i niezdolność do pracy spowodowane paleniem tytoniu przybrały w Anglii rozmiary zagrożenia społecznego i mogą być porównywane z dawnymi epidemiami gruźlicy, duru plamistego i cholery. Śmiertelność z powodu chronicznego bronchitu i rozedmy płuc wśród palących jest wielokrotnie większa niż u osób, które nie uległy temu nałogowi. Choroba naczyń wieńcowych jest przyczyną jednego z każdego trzech zgonów mężczyzn w Wielkiej Brytanii w wieku 35—65 lat, przy czym podatność na tę chorobę jest prawie dwukrotnie wyższa wśród palaczy.



UWAGA! DZIECKO NA DRODZE!

Już za kilka dni rozpocznie się rok szkolny. Ponad pół miliona dzieci po raz pierwszy przekroczy próg szkolny. Dla wielu pierwszoklasistów będzie to również pierwsze samodzielne uczestnictwo w ruchu drogowym. Jak ustrzec ich przed wypadkiem?

Dane statystyczne przedstawiają się dość groźnie. Otóż dzieci do lat 14 stanowiły w minionym roku ok. 10 proc. ofiar wszystkich wypadków, jakie miały miejsce na drogach w Polsce. Najczęstsze przyczyny tych wypadków to: brak opieki nad dziećmi do lat 7, niespodziewane wejście na jezdnię, nieprawidłowe przekraczanie jezdni oraz wskakiwanie do jadących pojazdów.

Przypominamy Rodziców i opiekunowie, uważajcie na dzieci! Zwróćcie w tych dniach także uwagę na uwagę na dzieci swych sąsiadów! Nie lekceważcie bawiących się w pobliżu jezdni kilkuletnich brzdąków — jako zabawę mogą mieć bardzo smutne zakończenie!

W jednym z pism wychowawczego Automotoklubu opisano pewnej otyłej, stawiającej do jednoczesnego wzięcia 30 kieszona tam oprowadzający syna pierwszoklasistę do szkoły, wykonał serię zdjęć (z poziomu oczu dziecka) ruchu na mijanych skrzyżowaniach. Zdjęcia te umieścił na drzwiach swego mieszkania w taki sposób, że dziecko — chcąc nie chcąc — każdego ranka, wychodząc do szkoły musiało przypomnieć sobie o niebezpiecznych miejscach, które będzie miało w drodze do szkoły.

Rzeczywiście, ten oryginalny pomysł zasługuje na uwagę. Czy i my, rodzice, jesteśmy równie troskliwi w stosunku do swych dzieci? Czy dbamy o ich bezpieczną drogę do szkoły? Niech każdy z nas odpowie sobie szczerze na te pytania...

Nie egzekwujemy jedynie od szkoły nauki przepisów ruchu drogowego. Do tego zobowiązani jesteśmy i my — rodzice!

LEKCJE RELIGII

IDZIEMY DO SZKOŁY!

Wakacje już na nami! Z dniem dzisiejszym kończy się przeszło dwumiesięczny okres wypoczynku. Od jutra zabieramy się do nauki. Trochę szkoda nam beztroskich chwil, wspaniałego słońca. Mnie wspominały bezinteresowną pomoc, jakiej udzieliliśmy rolnikom przy zbiorach, zwózce zboża i innych pracach polowych, ale musimy też przyznać, że coraz częściej przychodziła nam na myśl szkoła, a wtedy budziła się w naszych sercach tęsknota za ławą szkolną, kolegami, wychowawcami, punktem katechetycznym.

Na pewno już od kilku dni przeglądacie stare zeszyty i nowe książki, oprawiacie je, by uchronić okładki przed zniszczeniem. Ten i ów cieszy się nowym tornistrem, ubrankiem czy mundurkiem szkolnym. Wszyscy myślicie, jak to będzie w tej nowej, o jeden stopień wyższej klasie? Nie wątpię bowiem w to, że wszyscy młodzi czytelnicy naszego tygodnika

Czas do szkoły! Czekają na nas przyjaciele i koledzy



otrzymali promocję. Może sięgnęliście po dzisiejszy numer „Rodziny”, by znaleźć radę u księdza Łukasza, jak najlepiej rozpocząć nowy rok szkolny? Dobrze trafiliście, bo właśnie zamierzam podpowiedzieć wam jeden ze sposobów dobrego startu do rocznego biegu o zdobycie nowych sprawności umysłu i serca.

Idziecie w nowy rok szkolny z zapałem. Tak samo było pod koniec ubiegłorocznych wakacji. Zajrzyjcie do swoich notatek. Wyglądają pięknie; bez kleksów i skreśleń — ale tylko gdzieś do połowy września! Potem pismo stawało się z dnia na dzień coraz mniej staranne. Zdarzało się też coraz więcej pomyłek, a literki przewracały się to w jedną, to w drugą stronę. Dlaczego? Brakło cierpliwości, zapał mijał, przyszło zniechęcenie. Pomni na te przykre zesłoroczne niepowodzenia potraficie ich uniknąć w nowym roku, jeśli mocniej „weźmiecie się w garść” i poprosicie o pomoc Pana Jezusa, waszego najlepszego Przyjaciela. „Wziąć się w garść” — co to znaczy? Otóż zaraz po przyjsciu ze szkoły i króciutkim odpoczynku powinniście solidnie odrabiać zadane lekcje. Żadne zadanie nie sprawi wam na pewno większego kłopotu, jeśli pilnie uważać będziecie na lekcjach. Każdy dzień nauki zaczynajcie w mię Boże i ofiarujcie na chwałę Panu Jezusowi. Liczcie na pomoc Ojca niebieskiego, który dobrotliwie wesprze wasze codzienne wysiłki. Powtarzajcie za królem Dawidem słowa pieśni: „Jeżeli domu sam Pan nie zbuduje, daremnie nad nim rzemieślnik pracuje” i za apostołem Pawłem: „Wszystko potrafię z Jezusem, który mnie umacnia”.

WZÓR WYTRWAŁOŚCI

24 sierpnia Kościół nasz czci świętego Bartłomieja apostoła. Do chwili powołania miał on na imię Natanael. Bartłomiej pozostał całe życie wiernym uczniem Jezusa. O działalności apostoła Bartłomieja milczy Pismo św., a mówi tylko Tradycja. Miał on prowadzić misję na terenie Afryki i Azji. On zaniósł dobrą nowinę o Jezusie Zbawicielu do górzystej Armenii. Ormianie czczą świętego Bartłomieja jako założyciela chrześcijaństwa w ich kraju. Wielkie osiągnięcia misyjne w Armenii nie podobały się pogańskim kapłanom, którzy wpłynęli na swego władcę, aby skazał apostoła na śmierć najstraszliwszą z możliwych. Bartłomiej nie uląkł się, lecz ze słowami: „Jezusie, nauczycielu. Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego” — poszedł na mękę. Oprawcy zdarli z niego żywcem skórę, a potem pozbawili życia przez ścięcie głowy mieczem.

Szukamy wzorów wytrwałości i stałości charakteru na obecnym roku oraz na następne lata szkolne, a może i na całe życie. Czyż nie urzeka nas postać bohaterskiego apostoła Bartłomieja? Niech Pan Jezus ma prawo codziennie powiedzieć o każdym z nas: Oto mój syn, oto moja córka, w której nie masz zdrady.

KSIĄDZ ŁUKASZ

Czy jesteś spostrzegawczy?



Te dwa rysunki są tylko pozornie identyczne. Spróbuj odnaleźć co najmniej 8 szczegółów, którymi się różnią. Czas przeznaczony na wykonanie tego zadania — 5 minut!



Rozmowy z Czytelnikami

Panowie Stanisław M. z Przemysła i Bronisław P. z Konina poddają w wątpliwość doskonałość dzieł Bożych. Zwłaszcza człowiek — ich zadaniem — jest tworem wybitnie nieudanym. Obaj Czytelnicy wątpią również w skuteczność modlitw.

Przedstawiam skrótkowo obydwa pytania i szkiecowe wyjaśnienie tych problemów, by zachęcić do głębszych przemyśleń oraz studiów dzieł teologicznych i filozoficznych, traktujących o Bożej Opatrzności, problemie zła fizycznego i moralnego oraz roli cierpienia.

1. „Kościoły nauczają, że Bóg jest Wszchemocy, mógł więc stworzyć człowieka doskonałym pod każdym względem. Tymczasem z Jego rąk wyszedł twór poddany słabości, ułomny, narażony na cierpienia, grzeszny”.

Tak postawiony zarzut wyraża brak zrozumienia Boga i człowieka. Czyni Boga odpowiedzialnym za wszelkie zło, jakie spotyka ludzkość, deprecjonuje również człowieka uważając go za nędzną istotę. Z tak skrajnym pesymizmem spotykamy się w życiu niezwykle rzadko. Człowiek wierzący w Boga i rozumiejący, że Bóg jest to istota nieskończenie doskonała, nigdy nie podda w wątpliwość samej Wszchemocy Stwórcy. Bóg może dokonać wszystkiego, co nie jest sprzeczne z Jego naturą lub nie stanowi absurdu. Nie może więc popełnić najmniejszego nawet grzechu, ani stworzyć np. kwadratowego koła. Rozpoczynając dzieło stworzenia, Bóg mógł wybrać dla stworzeń różne formy bytowania. Formy, jakie dał stworzeniom ziemskim są ogromnie różnicowane, a człowiek jest istotą najbardziej doskonałą, chociaż nawet człowiek nie wyczerpuje ani ulamka możliwości stwórczych Boga. Być może na innych planetach, poza naszym układem słonecznym, i naszą galaktyką istnieją powołane przez Boga do istnienia byty wyżej zorganizowane niż te, które spotykamy na ziemi. Człowiek nie musi tym hipotetycznym istotom niczego zazdrościć, a już absolutnie nie może mieć pretensji do swego Stworzyciela, że stworzył go takim, a nie innym, bowiem człowiek stanowi koronę stworzeń. Powołując ludzi do istnienia Stwórca czerpał wzór z samego siebie: „I rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na nasz obraz podobnego nam, aby panował nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad całą ziemią i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi! — Tak

stworzył Bóg człowieka na swe wyobrażenie, na wyobrażenie Boga go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym błogosławił im mówiąc do nich: Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną, abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszelką istotą żywą, która chodzi po ziemi” (Rdz 1,26-28). Stworzony na obraz i podobieństwo Boże człowiek nie mógł być stworzeniem ułomnym, nieudanym. Z rąk Stwórcy wyszli nasi praociocowic jako stworzenia rozumne, wznoszące się — dzięki jakby duchowemu pokrewieństwu z Bogiem — ponad całą ziemską faunę i florę. Część ludzkiej doskonałości złożył Bóg w naturze ludzkiej w formie ziarna, które człowiek, jako korona stworzenia miał rozwijać „czyniąc sobie ziemię poddaną”. Bóg uczynił człowieka panem nie tylko wszystkich stworzeń na ziemi. Obdarzona wolną wolą istota ludzka miała być panem siebie, a stała się przyczyną wszelkiego zła i nieszczęść, depcząc nakazy niebieskiego Ojca. Bóg wiedział, że się tak może stać, ale upadek człowieka nie musiał nastąpić. Człowiek ulegając pokusie sam dobrowolnie popełnił grzech. Naruszenie prawa Bożego spowodowało określenie, znane z Biblii skutki. Mógł Stwórca przeszkodzić w wypełnieniu grzechów i zachować doskonałość pierwotną człowieka — króla stworzeń, ale przez to samo ograniczyłby w jakiejś mierze jeden z największych przymiotów czyniących z nas odbicie Boga — wolność woli. Ojciec niebieski obmyslił wspaniały sposób ratowania człowieka. Postanowił przysłać na ziemię swego Syna, który przez dobrowolnie podjętą mękę i śmierć zniweczył panowanie grzechu i śmierci i dał możliwość zdobycia jeszcze większej doskonałości niż była możliwa w ziemskim raju Nieszczęścia, cierpienia duchowe i fizyczne, śmierć, a nawet grzech, staną się okazjami przemiany wewnętrznej człowieka. Święty Paweł apostoł w Liście do Rzymian mówi otwarcie, że grzech i jego skutek — śmierć — powodują jakby przyływ łaski i życia wiecznego dla ludzi: „Gdzie zaś grzech się rozmnożył tam łaska bardziej obfitowała, żeby grzech panował przez śmierć, tak łaska panowała przez usprawiedliwienie ku żywotowi wiecznemu przez Jezusa Chrystusa Pana naszego” (Rz 5,20-21). Zamiast więc narzekać na niedostatki żywota, na doświadczenia, cierpie-

nia i widmo śmierci, korzystajmy z łask wysłużonych dla nas przez Chrystusa, walczmy ze złem, pewni przyobiecanej nagrody wiecznej. Podziwiajmy niezmierną dobroć Bożą i miłość ku nam, widoczną jeszcze wyraźniej na ile grzechu i pozwalającą w ostatecznym rozrachunku zatrumfować doskonałości nad ułomnymi stronami ludzkiej natury.

2. „Modlitwy są bezużyteczne, gdyż Bóg nie wysłuchuje ludzkich prośb”.

Obydwa korespondenci przytaczają dowody, że Bóg pozostał głuchy na ludzkie błaganie. Jeden wspomina o jękach dzieci ginących w obozach hitlerowskich, drugi przytacza rozpaczliwe zabiegi kobiety, która pragnąc przedłużyć życie kochanemu mężowi, zamówiła niedawno w szeregu kościołach Msze św. w intencji chorego męża, a jednak chory wkrótce po operacji zmarł.

Bolesław Prus w rozdziale „Faraona” traktującym o modlitwie małego Egipcjanina zwanego Psujaczkim wyjaśnia, że Ozyrys dlatego nie interweniuje na każde ludzkie wierzwanie, bo nie wszystkie modlitwy dolatują do jego wysokiego tronu. Nie podzielamy przedstawionych przez znakomitego pisarza wyobrażeń staroegipskich o losach ludzkich westchnień słanych ku niebu, gdyż wiemy, że Bóg słyszy każdy nawet najcichszy szepc i zna każde nasze najskrytsze życzenie, ale rzeczywistość Bóg nie spełnia każdej ludzkiej prośby. Byłoby rzeczą nierozumną żądać, by Stwórca nieba i ziemi czekał, jak dobry duszek z bajki, na skinienie nasze i robił to, co chcemy, a często chcemy, by On nas wyręczał lub naprawiał nasze błędy. Obydwa stawiający problem panowie wpadli w skrajność i na podstawie jaskrawych przykładów stawiają fałszywe twierdzenie, iż Bóg pozostaje głuchy na wszelkie ludzkie wołanie. Tak jednak nie jest Pan Jezus zachęca bardzo często do modlitwy. Wszelka zachęta nie miałaby sensu, gdyby Jezus nie był pewny

skuteczności modlitwy nawet o doczesne sprawy. „O cokolwiek będziecie prosili w imię moje, to spełnię... o cokolwiek byście prosili Ojca w imię moje, da wam” (J 14,13 i J 16,23). Ale Mistrz nasz mówi także o konieczności „szukania najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego”, a dopiero wówczas wszystkie inne rzeczy. w razie konieczności, będą nam przydane. Są więc pewne warunki, którym musi odpowiadać każda modlitwa, by mogła być wysłuchana. Ma to być: a) modlitwa w Imię Jezusa; b) w intencji przybliżającej nas do Królestwa Bożego; c) wyrażona w formie prośby, a nie rozkazu. Zbawiciel modlił się w Ogroju: „Ojcze, jeśli chcesz, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich męki, wszakże nie moja, ale Twoja niech się stanie wola”. Cóż odpowiedzieć na te konkretne przykłady nieskuteczności prośb ludzkich zanoszonych do Boga? Bóg dał człowiekowi ziemię we władanie. Tu, na ziemi, my jesteśmy gospodarzami. To, jak nam się będzie powodziło, w dużej mierze zależy tylko od nas. Obozy zagłady założyli ludzie, a nie Bóg. Zofia Nałkowska w reportażu opisującym gehennę więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych za motto używa słów: „Ludzie ludziom zgotowali ten los”. Ileż razy Bóg musiałby ingerować w sprawę ludzką, gdyby chciał natychmiast przeciwdziałać niesprawiedliwości?

Cierpienie dzieci umierających w obozach, brak natychmiastowej skuteczności naszych modlitw w uzasadnionych przypadkach przemawiałyby tylko wówczas przeciw użyteczności modlitw, a zarazem przeciw dobroci i sprawiedliwości Boga, gdyby istniał jedynie doczesny porządek świata i jedno życie. Władca nieba ma całą wieczność do dyspozycji by wynagrodzić cierpiących, a ukarać sprawców ludzkiego nieszczęścia.

Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiam

DUSZPASTERZ

Komunikat

W dniu 13 lipca 1978 r. w siedzibie Rady Kościoła Starokatolickiego Mariawitów w Warszawie odbyło się spotkanie przedstawicieli Kościoła Polskokatolickiego i Kościoła Starokatolickiego Mariawitów.

W spotkaniu uczestniczyli:

ze strony Kościoła Polskokatolickiego:

- bp Tadeusz Majewski, zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego
- bp Maksymilian Rode
- ks. Wiktor Wysoczański
- ks. Edward Balakier

ze strony Kościoła Starokatolickiego Mariawitów:

- bp Stanisław Kowalski, zwierzchnik Kościoła Starokatolickiego Mariawitów
- bp Andrzej Jasiński
- ks. prob. Stanisław Kaczorek
- ks. prob. Antoni Nowak

Przedmiotem spotkania była wymiana poglądów na temat dalszej współpracy między obu Kościołami.

Ustalono, że następnym posiedzeniu odędzie się w siedzibie Rady Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie.

† bp Stanisław KOWAŁSKI

† bp Tadeusz MAJEWSKI

ks. Stanisław Kaczorek
sekretarz Rady Kościoła
Starokatolickiego Mariawitów

ks. Wiktor Wysoczański
sekretarz Rady Synodalnej
Kościoła Polskokatolickiego

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJE REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balakier, bp Maksymilian Rode, ks. Tomasz Wajtowicz, ks. Wiktor Wysoczański (przewodniczący Kolegium); ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży (młodszy redaktor), Marek Dziągiewski (redaktor techniczny), Małgorzata Koplińska (sekretarz redakcji), Mirosława Kuźel (starszy redaktor). Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-88-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacić w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenie na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszystkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-538 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-375 Warszawa, ul. Smolna 10/12. Zam. 988. S-21. Nr indeksu 37477



Dziewięć z warszawskiego przedszkola nr 220: Darek, Kasia, Robert i Magda proszą o zamieszczenie ich wspólnego zdjęcia w „Rodzinie”.

Z przyjemnością spełniamy prośbę naszych małych Czytelników.

CZY ZNASZ TE MODELE SAMOCHODÓW?



ODPOWIEDZI: 1. Renault Rodod; 2. Bentley Abel; 3. T. Wilharm City; 4. Volkswagen. 1900.

Lapidatne powiedzonka, używane w potocznym języku, często sięgają do porównań ze świata zwierząt. Oto przykłady:

Dumny jak paw — oczywiście, powiedzenie antropomorficzne, paw bowiem rozkłada wachlarzowo ogon w okresie zalotów lub gdy jest czymś podrażniony, lecz nie ma to nic wspólnego z dumą.

Głupi jak osioł — mówi człowiek, oskarżając to zwierzę tylko z tej racji, że niechętnie poddaje się jego woli. Osioł nie jest głupszy od innych zwierząt i świetnie sobie radzi w warunkach swobodnego życia.

Kłótniwy jak borsuk — myśliwi opowiadają od dawna o kłótniwości borsuków i niemożności ich współżycia z innymi osobnikami swego gatunku. Ale ostatnie badania przyrodników wykazały, że borsuk jest towarzyskim zwierzęciem o łagodnym usposobieniu.

Odważny jak lew — choć tak naprawdę lew w rzeczywistości nie grzeszy odwagą i starannie unika spotkania z człowiekiem, bawołem, słoniem lub innymi niebezpiecznymi dlań istotami.

Tchórzliwy jak zając — to powiedzenie należałoby skorygować na: bezbronny jak zając. Bo przecież jego przystosowanie do trudnych warunków życiowych to, w razie jakiegos alarmu, natychmiastowa ucieczka, której, oczywiście, nie należy utożsamiać z tchórzostwem.

Wesoły jak szczygieł — równie dobrze w tym powiedzeniu można by zamiast szczygła wprowadzić innego ruchliwego ptaka. Szczygieł przenosi się z gałązki na gałązkę, z jednej główki osu na drugą, powodowany nie dobrym humorem, lecz koniecznością znalezienia odpowiedniego pokarmu.

Wierny jak pies — na pewno pies nie jest „wierny” w naszym ludzkim rozumieniu tego słowa, ta cecha bowiem wymaga zrozumienia istoty tego pojęcia — lecz pozostaje on w dobrej komitywie z człowiekiem gdyż to zaspokaja jego najgłębsze instynkty stadne.

Zdrow jak ryba — u podstaw tego powiedzenia leżą chyba skąpe wiadomości o życiu tych zwierząt. Niestety, ryby też chorują na swoje, im tylko właściwe przypadłości, o czym wiedzą dobrze ich hodowcy i rybacy. My zaś po prostu nie mamy możliwości obserwowania ryb w złym stanie zdrowia, gdyż — jak każde chore zwierzę — kryją się w możliwie zacisznym, niedostępnym miejscu, ponadto zaś ściśle obserwacje w toni wodnej nie są zbyt łatwe.

Pod taką opieką można spokojnie zostawić samochód...



KRZYŻÓWKA NR 34

POZIOMO: 1) coś z pościeli, 5) przeciwieństwo bieli, 10) szkoda wyrządzona komuś, 11) przepis na sporządzenie leku, 12) państwo z półksiężycem w herbie, 13) przed szklanym ekranem, 15) jazda, konnica, 16) wydarzenie, zjawisko, 19) oprawa obrazu, 21) wyrób cukierniczy, 25) cęgi, 26) rodzaj kurtki, 28) wywołuje fermentację ciasta przeznaczonego do pieczenia, 29) urzęduje w kasynie gry, 30) taniec czeski, 31) rodzaj motyli.

PIONOWO: 1) ma stanowić moralne zadośćuczynienie za grzech, 2) stróż, 3) odzwierciedlenie, 4) legendarny pogromca smoka wawelskiego, 6) efekt brakorobstwa budowlanych, 7) odpowiedź na zarzuty, 8) kopia pisma maszynowego, 9) przykrycie na łapczan, 14) z orzechami laskowymi, 17) współtwórca gazety, 18) zastrzeżenie w umowie, 20) imię książąt piastowskich, 22) zebrzący mnich muzulmański, 23) odgłos z planszy szermierczej, 24) kaznodzieja nadworny Zygmunta III, 27) otwór ścienny.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 34”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 28

POZIOMO: Sobieski, forma, kotlina, rybitwa, rolnik, cysterna, marszałek, kask, rura, mankament, przeciek, pestka, czajnik, amantka, waika kawalarz. **PIONOWO:** sikora, butelka, Eligiusz, krab, orbita, materia, przylepka, zagadka, galaretko, drapacz, śmietana, rozważa, notatka, ścinek, palacz, mata

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: **Halina Blachowska ze Wschowy** i **Andrzej Lewandowski z Chelmu**. Nagrody prześlemy pocztą.

